Ceny ogłoszeń za wys. 1 mm.

I strona	— 5 szpalt	Zł.	—.70
Tekst	— 5 „	„	—.60
Reklamy	— 5 „	„	—.40
Zwyczajne	— 5 „	„	—.30
Cyfrowe	— 5 „	„	—.70
Nekrologi	— 5 „	„	—.40

Drobne za wyraz 15 gr. Dla poszuk. pracy 8 gr.
Za terminowy druk ogłoszeń Admin. nie odpowiada
Konto czek. PKO. Nr. 8575
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

DZIEŃ POLSKI

Cena egz. 20 gr.

WARUNKI PRENUMERATY MIESIĘCZNIE:

W Warszawie z odnoszeniem	Zł. 4.—
Na prowincji z przesyłką pocztową	„ 4.—
Zagranicą z przesyłką pocztową	„ 8.—
Zmiana adresu	„ —.50

Redakcja rękopisów nadesłanych nie zwraca

WARSZAWA, SZPITALNA 1
TELEFONY: REDAKCJI 277-88. ADMIN. 649-84

Nr. 227. **Warszawa, Środa 4 Października 1933 r.** **Rok X.**

Obwieszczenie.

Termin zamknięcia subskrypcji 6% Pożyczki Narodowej, ustalony pierwotnie na dzień 7 października 1933 r. skraca się do dnia 5 października 1933 r.

Do dnia 7 października 1933 r. subskrypcję przyjmować będą jedynie Kasy Urzędów Skarbowych od osób, pragnących nabyć obligacje 6% Pożyczki Narodowej za należności od Skarbu Państwa, stosownie do obwieszczenia Ministra Skarbu z dnia 16 września 1933 r. (Monitor Polski z dnia 20 września 1933 r. Nr. 216).

(—) STEFAN STARZYŃSKI
Komisarz Generalny Pożyczki Narodowej.

Warszawa, dnia 2 października 1933 r.

Zużytkowanie pożyczki.

Spadek światowego poziomu cen w złocie trwa niestety nadal. Ceny amerykańskie, które pozostają miarodajne dla światowego poziomu cen, spadły w ostatnim 6-miesięcznym okresie inflacji dolara o przeszło 10 proc. Na indeks światowych cen nie mamy prawie żadnego wpływu. To też, o ile pragniemy utrzymać walutę złotą musimy odpowiednio ceny, płace, świadczenia obniżyć, musimy stworzyć nową, odpowiednio niższą strukturę płac i cen, musimy niestety organizmowi gospodarczemu Polski zastrzyknąć nową dawkę deflacji. Innego wyjścia niema. Albo zerwanie ze złotem, jako podstawą waluty, albo dalsza deflacja.

Rząd nasz w dalszym ciągu broni waluty złotej, wychodząc zapewne z założenia, że spadek cen w złocie nie będzie trwał wiecznie, że spadek ten się wkońcu zatrzyma i że wówczas tem obfitsze zbierzemy żniwo naszych bohaterskich wysiłków. Skoro nie chce zrywać z walutą złotą, musi zrobić deflację.

Deflację można przeprowadzić kilku drogami. Najprostsza jest obcięcie budżetu, w szczególności obniżenie płac urzędniczych. Wybierając przeprowadzenie deflacji drogą zaciągnięcia pożyczki wewnętrznej, rząd dał wyraz zaufaniu, że po pierwsze obecna dawka koniecznej deflacji powinna być stosunkowo nieznaczną i powolną, stopniową, a co ważniejsza, że powinna ona być przejściową, albowiem pożyczka działa deflacyjnie tylko tak długo, jak długo trwa wpłacanie subskrybowanych kwot, podczas gdy obcięcie płac działa stale, permanentnie deflacyjnie. Rząd więc ufa, że proces spadku cen w złocie ma się ku końcowi.

Istotnym celem zaciągnięcia pożyczki jest przeprowadzenie deflacji — technicznie się to tylko nazywa zrównoważeniem budżetu. Zużytkowaną więc powinnaby zostać pożyczka w sposób, który nie będzie sprzeczny z tym kardynalnym celem, który nie będzie zawierał w sobie żadnych pierwiastków inflacyjnych.

Toteż byłoby zupełnem zmarnowaniem, zaprzepaszczeniem pożyczki zużycie jej na inwestycje, na „pobudzenie" życia gospodarczego. Jeżeliby naprawdę takie „pobudzenie" było dzisiaj możliwe i wskazane, najlepiej byłoby pożyczki wcale nie zaciągać. Gdyby pożyczkę zużyto na inwestycje, to wywołałoby to tylko przejściowe ożywienie, po którem konieczność zastrzyku deflacji ujawniłaby się tylko gwałtowniej. Konieczność ta tym razem ujawniłaby się od strony bilansu handlowego i topnienia rezerw Banku emisyjnego. Mniejsza o to od jakiej strony — równowaga dochodów, płac i cen jest zagrożona: przy walucie złotej ta równowaga musi być dostosowana do siły nabywczej złota — w razie jej zachwiania, brak jej musi zacząć zagrażać stałości waluty wobec złota, czy to via bilans, czy to via budżet.

Zużytkowanie choćby części pożyczki na roboty publiczne, na „fundusz pracy", na inwestycje, na zatrudnienie bezrobotnych, na „pobudzenie" życia gospodarczego, na interwencję dla podtrzymania cen rolniczych lub przemysłowych, na zakupy taboru kolejowego itp., byłoby ciężkim błędem. Pożyczka wówczas nie spełniłaby swego zadania deflacyjnego, nie zdołałaby — wobec zniżkowej tendencji światowych cen w złocie i wobec utrzymywania przez nas waluty złotej — wywołać redeflacji. Nawiasem mówiąc, taka redeflacja byłaby wogóle do pomyślenia tylko, o ile pożyczka byłaby głównie subskrybowana przez tezauryzatorów czy to gotówki, czy to obcych walut, czy zwłaszcza złota — wiadomo jednak, że została wręcz przeciwnie dana bądź z bieżących dochodów (pensyj), bądź z kapitałów obrotowych przedsiębiorstw.

Zużytkowanie pożyczki na cele inwestycyjne byłoby przeto równoznaczne z dodatkowem powiększeniem obciążenia podatkowego społeczeństwa, powiększeniem niepotrzebnem i krzywdzącem, przekreślającem dotychczasowy wspaniały i na wszelką zasługujący pochwałę wysiłek oszczędnościowy rządu. Byłoby równoznacznem z przeciążeniem podatkowem, które, jak wiadomo, też doprowadza do spadku waluty.

Na to wszystko zwrócił już uwagę w świetnym artykule („Gazeta Polska" z 1 października b. r.) główny dzisiejszy doradca rządu w sprawach gospodarczych p. Ignacy Matuszewski. Przestrzega przed inwestycjami, „nakręcaniem konjunktury", „pobudzaniem" ruchu budowlanego. Przestrzega przed powiększaniem przeciętnej miesięcznej wydatków budżetowych. Wskazuje nawet na konieczność dalszego wysiłku oszczędnościowego. Proponuje zrobić z nadwyżki pożyczki rezerwę na niedobór budżetowy przyszłego roku budżetowego. Zdaniem jego, przyjmując, że dochody budżetowe pozostaną na obecnym poziomie, pożyczka wystarczy dla pokrycia niedoboru na 15 miesięcy. W związku z tem proponuje rozłożenie rat płatności pożyczki nie na sześć miesięcy, jak projektowano, ale na 10. Przedłużenie to wydaje mu się koniecznem zwłaszcza dla rat urzędników i pracowników.

O ile założenia p. Matuszewskiego co do utrzymania się obecnej wysokości dochodów skarbu okażą się słuszne, względnie o ile nowe ich skurczenie się, możliwe skutkiem obniżenia się poziomu płac, cen i dochodów, zostanie zrównoważone odpowiednim wysiłkiem oszczędnościowym, to wówczas jego terapja na złagodzenie skutków deflacyjnych pożyczki wydaje się nam najwłaściwszą. Tylko rozłożenie rat na 10 (a może i 12?) miesięcy proponowalibyśmy nie ograniczać jedynie do rat pracowniczych, ale również rozciągnąć je na wszystkie inne, w szczególności przemysłu i rolnictwa, które niewątpliwie subskrybowały pożyczkę nie z rezerw, a z funduszów obrotowych.

Gdyby się zaś nagromadziły np. wskutek zmniejszenia się miesięcznych niedoborów w skarbie pewne zapasy gotówki, to, rzecz jasna, należałoby je przechowywać tylko w formie najpłynniejszej, na rachunku bieżącym w bankach. Mogłoby to wywołać pewne obniżenie kosztów kredytu krótkoterminowego, podczas gdy lokaty w Banku Gospodarstwa Krajowego lub pomoc dla ruchu budowlanego byłyby próbą sztucznego stwarzania kredytu długoterminowego. Zbyt często popełniano ten błąd w Polsce (zwłaszcza za Wł. Grabskiego) i zawsze z najsmutniejszymi rezultatami. Złagodzić deflację można tylko przez odprężenie na rynku krótkoterminowym, nie przez inwestycje. Kto wie, czy nie należałoby w związku z tem obniżyć procent od wkładek P. K. O. i innych Kas Oszczędności, o ileby tylko odnośne władze nie doszły do przekonania, że podobne zarządzenie, zamiast wywołać odprężenie na rynku pieniądza krótkoterminowego, nie wywołałoby tylko wzrost tezauryzacji.

Rozłożenie rat na okres dłuższy pozostaje środkiem najlepszym. Będzie ono dowodzić, że sądzimy, iż wystarczy nam zastrzyk deflacji łagodny, powolny i stopniowy i że proces spadania cen w złocie ma się ku końcowi.

X.

Francja i Węgry
czyli kwadratura koła.

Przed kilku dniami „La Republique", organ obecnego premjera Francji Daladiera zamieścił artykuł, w którym podkreślając oderwanie od Węgier naskutek pokoju w Trianon około 3 miljonów Węgrów uznaje istnienie problemu węgierskiego, od którego rozwiązania zależy spokój Europy. Jednocześnie z tem w jednem z prawicowych pism paryskich ukazały się rozważania dochodzące do bardzo krótkiej a prostej odpowiedzi na pytanie, czego Francja może potrzebować od Węgier: dowiedzieliśmy się, że nic. I podczas gdy opinja francuska zastanawia się w 15 lat po zakończeniu wojny nad istotą problemu węgierskiego czysto teoretycznie, Mussolini wypracowuje konkretne projekty jego rozwiązania, a na terenie Austrji rozpoczyna je nawet praktycznie wprowadzać w życie.

Opinja francuska w sprawach zewnętrznopolitycznych należy, jak wiadomo do najbardziej konserwatywnych i myśli dziś o problemach Europy naddunajskiej kategorjami, wytworzonemi w ciągu wojny i bezpośrednio po jej zakończeniu. Myślą tak przedewszystkiem koła prawicowe i centrowe, myślą tak również koła wojskowe. Tym ostatecznie trudno się oczywiście dziwić. Rzeczą ich jest wyciąganie konsekwencyj z istniejącego stanu rzeczy, a nie budowanie planów strategicznych na możliwościach, które mogą nastąpić. Tak też bodaj trzeba rozumieć dążenia dowództwa francuskiego do zblokowania armij trzech państw małej koalicji, przewyższających swym stanem pokojowym armję francuską w jedno narzędzie wojny pod wspólnym dowództwem. Trudno wprawdzie powiedzieć, czy ten właśnie plan był powodem świeżej wizyty gen. Weyganda w Pradze, tak jak niewiadomo, czy mianowanie marszałkiem armji rumuńskiej króla jugosłowiańskiego Aleksandra oznacza możliwość oddania mu dowództwa nad wszystkiemi armjami małej koalicji. Wszystko to może być ze stanowiska wojskowego, a raczej ze stanowiska francuskich sfer wojskowych zupełnie zrozumiałe, jako jedyna odpowiedź na wysiłki niemieckie wobec Austrji i ekspansję włoską nad Dunajem, choć nie mniej jasne jest, że ani na jedną ani na drugą sprawę nic to nie pomoże. Armatami, zwłaszcza armatami małej koalicji problemu naddunajskiego nikt nie rozwiąże z przyczyny bardzo prostej: rozwiązano go już raz w latach 1919-20 pominąwszy dyktat nad pokonanymi do ostateczności. Co można dziś jeszcze zrobić Austrji i Węgrom: okupować je i rozdzielić między państwa małej koalicji. Wtedy jednak zwycięzcy znajdą się w nich w mniejszości z tem, że zamiast dawnych jednych wielkich Austro-Węgier powstaną trzy ich wydania i to znacznie gorsze od pierwowzoru. Że zaś obecny stan rzeczy nie dogadza ani jednej ani drugiej stronie, to na to najlepszy dowód stanowi zaproszenie węgierskiego ministra spraw zagranicznych do Paryża, by wyjaśnić, jakie szanse ma czeski projekt rozwiązania sprawy naddunajskiej. Okazało się, że bez rewizji traktatów, żadne. Na to oczywiście polityka francuska pójść nie może. Istny circulus vitiosus, w którym czas pracuje przeciw Francji, a na rzecz Włoch a nawet Niemiec.

Nie można oczywiście trudności w sprawie naddunajskiej widzieć tylko od strony Paryża. Trzeba je widzieć i od strony Budapesztu. Nie ulega wątpliwości, że w ciągu ostatnich lat 15 nie było na Węgrzech rządu mniej nadającego się do porozumienia z Francją, niż rząd, w którym premjerem jest gen. Gömbös, a ministrem spraw zagranicznych p. Kanya. Ironją losu jest to zarazem najbardziej antyhabsburski gabinet, żyjący tradycją bitwy, stoczonej przez jego premjera z królem Karolem IV o wejście do Budapesztu. Dawniejsi jednak Kurucze, zwalczający Habsburgów byli nie tylko ich wyznaniowymi antagonistami, szukającymi oparcia u Turków, ale także przyjaciółmi Francji. Tymczasem dzisiejszy spadkobierca Telekich i Rakoczych szuka natchnienia nie w Paryżu, ale w Berlinie; choć z polityką państw małej koalicji łączy go bardzo wyraźnie front antyhabsburski, nie może dojść z nimi do porozumienia, ponieważ dzieli go od nich program rewizji traktatów. Gen. Gömbös jest zdania, że bez powrotu Habsburgów uda się mu osiągnąć zmianę dzisiejszych granic Węgier. Francja zaś, a raczej mała koalicja odwrotnie jest zdania, że powrót Habsburgów spowodowałby zmianę karty politycznej Europy naddunajskiej.

Wytwarza się w ten sposób sytuacja, w której ani polityka francuska, ani węgierska nie mogą nawzajem w stosunku do siebie ruszyć z miejsca, bo ruszenie to, przy założeniach, jakie posiadają obydwie strony oznacza naprawdę próbę kwadratury koła. Jako bezstronni obserwatorzy nie powołani do dawania rad, które w tej sytuacji są bardzo proste, ale dla obu stron niemożliwe, możemy tylko przewidywać. Przewidywania zaś naturalnym biegiem rzeczy iść muszą w tym kierunku, że sytuacja nad Dunajem rozwiązać się może ponad głowami zarówno Francji, która nie zdołała wypracować dotąd żadnego życiowego programu rozwiązania kwestji naddunajskiej, jak i Węgier, które wziąwszy sobie obecnie za dewizę czekać i nie wiązać się z nikim mogą się znaleźć bez potrzebnej asystencji w momencie decydującym. Jeżeli jednak zważymy, że nie Węgry stworzyły obecną sytuację nad Dunajem, jeżeli zważymy, że jak dziś sprawy stoją, mają one bardzo niewiele do stracenia, a Francja, nie mówiąc o małej koalicji bardzo dużo, to może wypadałoby uznać, że decyzja wyjścia z tej sytuacji powinna zapaść najpierw nad Sekwaną, a nie nad Dunajem.

Impas rozbrojenia.

Paryż 3 października.

(PAT) Na rewelacje Pertinaxa czynniki miarodajne zareagowały dopiero popołudniu za pośrednictwem Agencji Havasa, która w formie depeszy z Genewy ogłosiła dłuższy komunikat, dementujący w sposób ogólnikowy informacje prasowe. „Niepewność co do stanowiska, jakie zajmą Niemcy w Genewie daje pole do różnych przypuszczeń, tworząc stan duchowy, sprzyjający wiadomościom mniej lub więcej tendencyjnym. Oficjalne czynniki francuskie celowo wstrzymały się od korygowania błędnych informacyj. Do tej kategorji należy zaliczyć pewne wiadomości o rzekomych uchwałach rządu francuskiego, odnoszących się do ewentualnej reorganizacji armji francuskiej. W tym względzie genewski przedstawiciel Agencji Havasa został upoważniony do wyjaśnienia, że wszelkie tego rodzaju informacje polegają na nieporozumieniu. Wynika ono z pomieszania rozmów w Paryżu i Genewie z dobrze znanym francuskim planem obronnym, który przewidywał reorganizację armij europejskich na zasadzie krótkoterminowej służby wojskowej. Rząd francuski w porozumieniu z najwyższemi władzami wojskowemi zaproponował na terenie międzynarodowym i w zależności od znanych warunków reorganizację efektywów armji francuskiej, podobnie jak i wszystkich innych armij europejskich. Ale nie można wyciągnąć wniosków tego rodzaju, jak uczyniła to prasa z rozmów w Genewie i w Paryżu, których istotnym rezultatem było ustanowienie okresu próbnego. W żadnym momencie podczas tych rozmów nie została dotknięta sprawa efektywów, a w szczególności efektywów armji francuskiej".

Znowu pakt 4-rech.

Londyn 3 października.

(PAT) „Daily Herald" twierdzi, że o ile impas rozbrojeniowy nie zakończy się w ciągu bieżącego tygodnia, rząd włoski podejmie nowe próby zastąpienia konferencji rozbrojeniowej spotkaniem sygnatarjuszy paktu 4-rech w Stresie albo Rzymie. **Włochy zamierzają zaproponować, aby konferencja rozbrojeniowa odroczyła się na czas nieograniczony, a zamiast niej prowadzone były nowe rokowania wyłącznie w ramach paktu 4-rech** na podstawie art. 3-go tego paktu. Znając zamiary Mussoliniego, Niemcy — twierdzi dziennik — zajmą tembardziej nieprzejednane stanowisko wobec propozycji francuskiej uważając, że pozycja Niemiec w ramach obrad paktu 4-rech będzie daleko wygodniejsza, aniżeli w Genewie.

Anglja nie przyzna Niemcom ciężkiej artylerji.

Londyn 3 października.

(PAT) „Daily Mail" dowiaduje się, że w toku wczorajszej narady Mac Donalda, Simona i Edena ustalono definitywnie, że **W. Brytanja w żadnym razie nie zgodzi się na przyznanie Niemcom prawa posiadania prototypów broni ciężkiego kalibru** zabronionego Niemcom przez Traktat Wersalski. Stanowisko brytyjskie pokrywa się w tej mierze całkowicie ze stanowiskiem Ameryki i Francji.

Zamach na kanclerza Dollfussa.

Wiedeń 3 października.

(PAT) Dzisiaj o godz. 14.45 został dokonany zamach na kanclerza Dollfussa w gmachu parlamentu. Kanclerz bawił tam na posiedzeniu klubu chrześcijańsko-społecznego i po ukończeniu posiedzenia wyszedł do kuluarów. Już przedtem zauważono pewnego młodego człowieka, który niespokojnie kręcił się po kuluarach. Na zapytanie agenta policyjnego, czego sobie życzy, odpowiedział, że ma do oddania kanclerzowi dwa listy. Agent oświadczył, że listy te odbierze i wręczy kanclerzowi. — W chwili gdy kanclerz wyszedł z sali posiedzeń klubu chrześcijańsko-społecznego detektyw oddał mu obydwa listy. **Równocześnie sprawca zamachu dał dwa strzały do kanclerza. Jeden strzał trafił kanclerza w klatkę piersiową, lecz kula odbiła się o jakiś twardy przedmiot. Druga kula trafiła kanclerza w ramię i zraniła go lekko. Sprawca zamachu został natychmiast aresztowany.** Jest to były żołnierz, wydalony ze służby za knowania narodowo-socjalistyczne.

Kanclerz Dollfuss potrafił bez pomocy udać się na stację pomocy lekarskiej, gdzie mu ranę opatrzono. **Rana jest lekka.**

Wniosek polski w sprawie ochrony mniejszości.

Genewa 3 października.

(PAT) W 6-tej komisji Zgromadzenia Ligi Narodów w toku debaty mniejszościowej delegat polski min. Raczyński przedstawił następujący projekt rezolucji.

Zgromadzenie Ligi Narodów zważywszy, że obecnie obowiązujące traktaty mniejszościowe jak również deklaracja o międzynarodowej ochronie mniejszości złożone do Rady Ligi Narodów przez niektóre państwa obowiązują jedynie część członków Ligi Narodów, podczas gdy inni członkowie Rady są wolni od wszelkich zobowiązań prawnych w tej dziedzinie, sądząc, że taki stan rzeczy zapewnienia gwarancji międzynarodowej tylko niektórym mniejszościom i pozostawienia bez ochrony międzynarodowej innych, które w żadnym wypadku nie mogą zaapelować do Ligi Narodów, zważywszy, że tego rodzaju wyróżnienia między mniejszościami ochronionemi i nieochronionemi **sprzeczne jest z uczuciami słuszności i sprawiedliwości,** biorąc pod uwagę, że mniejszości rasowe, językowe i religijne nie objęte przez ochronę mniejszości, a które mają te same prawa do ochrony przez Ligę Narodów, co mniejszości chronione, znajdują się niemal we wszystkich krajach europejskich i poza europejskich, stwierdza, że **obecne warunki międzynarodowej ochrony mniejszości nie są zgodne z podstawowemi zasadami moralności międzynarodowej** i sądzi, że należy to naprawić **przez zawarcie ogólnej konwencji ochrony mniejszości.** Konwencja ta powinna zawierać te same zobowiązania dla wszystkich członków Ligi Narodów i powinna zapewnić wszystkim mniejszościom rasowym, językowym i religijnym ochronę międzynarodową. Prosi w konsekwencji Radę Ligi Narodów o zamianowanie komisji studjów, któraby zbadała problem i przedstawiła na następnej sesji Zgromadzenia projekt ogólnej konwencji o ochronie mniejszości.

Rozruchy na Kubie.

Havana 3 października.

(PAT) W walce jaka wywiązała się wczoraj pod hotelem „National" zginęło ogółem 20 obrońców hotelu. Trwający około godziny ogień armatni spowodował w hotelu pożar. W bombardowaniu wzięły udział 2 tanki i kanonierka. Ambasador Stanów Zjednoczonych na wyrażoną przez oblężonych oficerów prośbę o interwencję amerykańską odpowiedział, że jedynie Roosevelt może upoważnić do takiej akcji. Celem umożliwienia obywatelom amerykańskim i brytyjskim opuszczenia niebezpiecznej strefy, zarządzono półgodzinny rozejm. Po upływie tego czasu podjęto gwałtowne bombardowanie hotelu. Po kilku minutach oblężeni oficerowie wywiesili białą flagę.

Po poddaniu się oficerów oblężonych w hotelu „National" żołnierze wtargnęli do gmachu, chwytając nagromadzoną tam broń. Oficerów uprowadzono.

Ofiary walk na Kubie.

Havana 3 października.

(PAT) Bilans wczorajszych walk w Havanie wynosi **57 zabitych** w tem 40 żołnierzy i 10 oficerów oraz **200 rannych.** W ich liczbie znajduje się wielu studentów i przechodniów trafionych zbłąkanemi kulami. Jak słychać, po kapitulacji hotelu „National" pewna liczba oficerów miała być zmasakrowana przez żołnierzy.

Zniszczenie hotelu „National".

Havana 3 października.

(PAT) Ze wspaniałego gmachu hotelu „National" pozostały jedynie ruiny, przepełnione pijanymi żołnierzami. Gmach hotelu został opróżniony ze wszystkich wartościowych przedmiotów, które zostały zrabowane przez szalejący tłum, który sierż. Batistę ogłosił małym Napoleonem Kuby. Niewiadomo, gdzie obecnie przebywa prezydent San Martin. Krążą pogłoski, że został on uwięziony. Aresztowanie nastąpić miało w czasie odwiedzania rannych.

Popłoch wśród obcokrajowców.

Havana 3 października.

(PAT) Obywatele państw obcych przebywający na Kubie schronili się do poselstw swych krajów. Amerykański okręt wojenny „New Mexico" zbliża się do brzegów Kuby. Departament marynarki Stanów Zjednoczonych jest przygotowany na wszelkie ewentualności.

Śmierć lotnika.

Berlin 3 października.

(PAT) Lotnik Wirth spadł ze swym aparatem do jeziora Breitling i utonął.

Uroczyste posiedzenie Rady miejskiej.

P. Marszałek Piłsudski honorowym obywatelem m. Krakowa.

Sala Rady miejskiej wypełniła się wczoraj w południe po brzegi zaproszonymi gośćmi i członkami Rady miejskiej, którzy przybyli w komplecie na nadzwyczajne posiedzenie zwołane przez p. prezydenta Dra Kaplickiego, celem nadania obywatelstwa honorowego miasta Krakowa Józefowi Piłsudskiemu, pierwszemu Marszałkowi Polski.

Salę rzęsiście oświetlono i udekorowano. Nad podjum prezydjalnem na brokatowej szkarłatnej materji, pomieszczono w górze godło państwowe wśród sztandarów, poniżej widniał portret Marszałka Piłsudskiego, a u dołu przypięto wiązanki kwiatów przeplatane szarfą o barwach miasta.

W pierwszych rzędach ław radzieckich zajęli miejsca ks. biskup Rospond, ks. infułat Kulinowski, prezes Akad. Umiejętności Dr Kostanecki, kurator Nowicki, prezes Epstein, p. wojewodzina Kwaśniewska, prezes Hubl, dyr. Dorawski, konsul czeskosłowacki Dr Maixner i inni. Przybyła również delegacja „Strzelca" ze sztandarem. Po lewej stronie podjum prezydjalnego zajęli miejsce p. wicewojewoda Walicki, gen. Łuczyński, starosta Pełosz i starosta Wnęk. Na podjum zjawił się p. prezydent Kaplicki w otoczeniu pp. wiceprezydentów Ostrowskiego, Klimeckiego, Landaua i sekretarza Dra Piotrowskiego, poczem zagaił posiedzenie, witając przedstawicieli władz, dygnitarzy i Radę miejską.

Wszyscy zebrani powstali z miejsc, zaś p. prezydent wygłosił następujące przemówienie:

„Miasto Kraków spełnia swój obowiązek wobec największego Polaka doby współczesnej. Za chwilę nadamy honorowe obywatelstwo Józefowi Piłsudskiemu i obdarzymy Marszałka największą godnością jaką miasto Kraków rozporządza. Będziemy mieli zaszczyt zaliczyć w poczet obywateli honorowych Krakowa, Męża, który jest wskrzesicielem Polski, który kamień grobowy mocną ręką uchwycił i precz odrzucił, a gdy Polska z grobu powstała, ostrym mieczem od wrogów ją uchronił. Będziemy mieli zaszczyt obdarzyć obywatelstwem honorowem Męża, który Polską silną ręką rządzi i buduje państwo-mocarstwo. Poczytuję sobie za honor najwyższy w życiu mojem, że będę mógł panom przedstawić wniosek nadania obywatelstwa honorowego największemu Mężowi w Polsce".

Następnie p. prezydent odczytał wniosek:

„Zgodnie z art. 43 v ust. z 23 marca 1933 o częściowej zmianie ustroju samorządu terytorjalnego, Rada miejska nadaje obywatelstwo honorowe miasta Krakowa Józefowi Piłsudskiemu pierwszemu Marszałkowi Polski.

Rozległy się długotrwałe oklaski, zaś ustawiony z boku sali chór urzędników miejskich odśpiewał marsz „Pierwszej Brygady".

Gdy umilkły oklaski i słowa pieśni, p. prezydent stwierdził uchwalenie wniosku, poczem zgłosił drugi wniosek zarządu miejskiego i komisji oświatowej o nadanie ulicy Wolskiej, nazwy: ul. Józefa Piłsudskiego, zaś ulicy Król. Jadwigi na przestrzeni od ul. Piastowskiej do rogatki nazwy: ul. Wolska.

Wniosek ten uchwalono wśród oklasków, poczem p. prezydent zawiadomił zebranych, iż w najbliższym czasie przy ul. Wolskiej umieszczona będzie tablica pamiątkowa celem utrwalenia uroczystego faktu, że Rada miejska obecnie przemianowała ul. Wolską, na ul. Marszałka Piłsudskiego. Odsłonięcie tablicy pamiątkowej nastąpi dnia 19 marca 1934 roku.

Wśród długotrwałych oklasków, prezydent Dr Kaplicki zamknął uroczyste posiedzenie.

Uroczystości 6-go października.

Wyjazd p. Prezydenta, Premjera i członków rządu do Krakowa.

Wyjazd p. Prezydenta Rzplitej, premjera Jędrzejewicza, członków rządu oraz marszałków obu Izb ustawodawczych do Krakowa na uroczystości związane z obchodem ku czci króla Jana III nastąpi we czwartek wieczorem.

Odezwa prezydenta m. płk. Kaplickiego.

Obywatele Krakowa!

W dniu 6 bm. Naród Polski w grodzie podwawelskim święci uroczyście 250 rocznicę wiekopomnych zwycięstw **Króla Jana Sobieskiego.** Najwyżsi Sternicy Nawy Państwowej Pan Prezydent Rzeczypospolitej **Ignacy Mościcki** i Pierwszy Marszałek Polski **Józef Piłsudski** przybywają w tym dniu do Krakowa, aby złożyć hołd Wielkiemu Królowi i Bohaterskiemu Wodzowi, którego prochy spoczywają w podziemiach katedry na Wawelu. Pamiętne zwycięstwa Króla Jana III. pod Wiedniem i Parkanami w r. 1683 silne oparcie znalazły w murach starego Krakowa, dokąd na rozkaz Króla ciągnęły zewsząd wojska koronne z husarją na czele, a gdzie na Błoniach krakowskich w dniach sierpniowych przed 250 laty, wyruszając na wyprawę wiedeńską, Jan Sobieski przeglądu rycerstwa dokonał. I oto dzisiaj przypominają się znowu chwile dziejowe.

Tak, jak wówczas, w r. 1863 chorągwie pancerne podążały szybkiemi marszami do grodu podwawelskiego, tak i dzisiaj w r. 1933 w 250 rocznicę zwycięstw oręża polskiego zjawiły się na ziemi krakowskiej, przybyłe marszem konnym, okryte sławą bojową pułki kawalerji polskiej. I znowu jak ongiś, na Błoniach krakowskich, przegląd rycerski hufców konnych armji polskiej odprawiać będzie Zwycięski Wódz Narodu w obliczu Prezydenta Państwa i rządu Rzeczypospolitej.

Obywatele!

W tej podniosłej chwili, gdy wielkość minionych wydarzeń potężnym głosem dzwonu Zygmunta uderza w serca współczesnego pokolenia i od nas żąda nowej wielkości czynów i niezłomnej mocy wytrwania, w tej pamiętnej godzinie oddajmy hołd Majestatowi Rzeczypospolitej Polskiej i Jej Najwyższym Sternikom.

Gorącem sercem witajmy Dostojnych Gości, witajmy z entuzjazmem nasze wspaniałe pułki kawalerji, gdy przejeżdżać będą przez ulice miasta, podążając na rewję na Błoniach. Niechaj mury prastarej stolicy Piastów i Jagiellonów zabrzmią gromkiemi okrzykami: Najdostojniejszy Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki, Budowniczy Państwa Zwycięski Wódz Marszałek Józef Piłsudski Niech Żyją!

Regulacja ruchu.

Otrzymujemy następujący komunikat:

W związku z mającemi się odbyć uroczystościami w dniu 6 bm. pan prezydent miasta wydał zarządzenie regulujące w powyższym dniu ruch kołowy i pieszy na ulicach prowadzących na Błonia miejskie, wedle którego ulica Wolska na całej przestrzeni będzie zamknięta do godziny 14.15 dla ruchu kołowego. Po tej godzinie na tej ulicy zostanie przywrócona normalna komunikacja uliczna. Ulice Zwierzyniecka, Tadeusza Kościuszki, Królowej Jadwigi oraz Piastowska na przestrzeni od królowej Jadwigi do ulicy Mydlnickiej zostają zamknięte dla ruchu kołowego w czasie od godz. 10.30 do godz. 14.20. Ruch pieszy na tych ulicach dozwolony jest bez ograniczenia z wyjątkiem ulicy Piastowskiej na odcinku od ul. Królowej Jadwigi do A. 3-go Maja, która to ulica na powyższej przestrzeni zostaje zamknięta dla ruchu pieszego od godz. 10.15 do godziny 14.20.

Dostęp dla publiczności nieposiadającej biletów wstępu odbywać się będzie ul. Wolską w kierunku Błoń miejskich tylko chodnikiem z prawej strony ulicy do godziny 11.30, poczem ulica Wolska zostaje zamknięta dla ruchu pieszego do godziny 14.15. Dojście z ulic: Żabiej ścieżą przed Domem Akademickim i Domem im. Marszałka Józefa Piłsudskiego z ul. Krupniczej przedłużeniem tejże ulicy do Parku Dra Jordana wzdłuż nowobudującego się gmachu Bibljoteki Jagiellońskiej, ulicami Oleandry względnie Żwirki i Wigury. Z ulicy Czystej przez ulicę Rejtana, Żwirki i Wigury, względnie przez bramkę Parku Dra Jordana przy ul. Rejtana i przez park lub ulicą Miechowską. Z ulicy Czarnowiejskiej i sąsiednich ulic, ulicą Miechowską.

Publiczność, która posiada bilety wstępu na trybuny, będzie mogła dojść do trybun tylko ulicą Słoneczną, dojazd zaś do trybun będzie się odbywał ulicami: Tadeusza Kościuszki, Lelewela, Senatorską, Słoneczną i rampą zjazdową na Błonia.

Odjazd zaś pojazdów z Błoń odbywać się będzie mostem na Rudawie, w przedłużeniu Alei Focha, ulicą Przegon i królowej Jadwigi.

Równocześnie dla pojazdów powracających z Błoń, Zarząd miasta wyznaczył następujące miejsca postoju: 1) plac Na Stawach, 2) u wylotu ulicy Senatorskiej, 3) u wylotu ulic: Słonecznej i Kraszewskiego, między S. K. „Cracovia" a Al. Focha.

Równocześnie Zarząd miasta zwraca uwagę osobom biorącym udział w uroczystości w charakterze oficjalnym, aby w celu uniknięcia nieporozumień zaopatrzyły swe auta w odpowiednie znaki i przepustki wydawane przez pana dowódcę 5 Dywizjonu Żandarmerji pułkownika Podgórskiego (D. O. K. Nr. V. ul. Stradom). Postój dla tego rodzaju pojazdów został wyznaczony obok parku K. S. „Cracovia".

Tramwaje będą kursowały w powyższym dniu według następującego rozkładu jazdy, który będzie w wozach tramwajowych podany publiczności do wiadomości, a to wozy na linji: Nr. 1. kursować będą dopiero od godziny 9-tej. Nr. 2. kursować będą do czasu ukończenia uroczystości na Błoniach tylko do ul. Podwale. Nr. 3. kursować będą do godz. 9-tej z ul. Starowiślnej przez A. Potockiego i ul. Lubicz a od godziny 9-tej będą kursowały normalnie do dworca towarowego. Nr. 4. będzie nieczynny do godziny 14.20. Na linji Nr. 5. i 6 ruch wozów w czasie od godziny 10.15 do 14.20 będzie zupełnie wstrzymany.

Zarazem Zarząd miasta zwraca się do publiczności biorącej udział w uroczystościach na Błoniach z wezwaniem, aby po ukończeniu uroczystości powracała tą samą drogą, którą przybyła na Błonia.

Wkońcu nadmienia się, że wszystkie lokale przemysłowe i hadlowe będą otwarte w nocy z 5-go na 6-go i 6-go na 7-go bm. przez cały czas bez ograniczenia.

* * *

Pragnąc udostępnić szerszej publiczności wzięcie udziału w uroczystościach Jazdy Polskiej na Błoniach w dniu 6 bm. uruchamia krakowska miejska kolej elektryczna 6 nadzwyczajnych linij autobusowych.

Szczegółowy wykaz tras poszczególnych linij umieszczony jest w wszystkich wozach tramwajowych i autobusowych miejskich.

Radjo w dniu 6 b. m.

W dniu święta Jazdy Polskiej, Rozgłośnia krakowska transmitować będzie od rana do wieczora najważniejsze momenty uroczystości. Program zapowiada następujące transmisje oraz reportaże: 1) godz. 9—9.45: nabożeństwo z kościoła św. Agnieszki (mszę św. odprawi ks. biskup Gawlina, kazanie wygłosi ks. dziekan Zapała, pieśni religijne wykona orkiestra Urzędników Kasy chorych i chór Cecyljański z udziałem solistów pp.: Woźniaka, Kruszewskiego i Szyfmana), 2) godz. 11—11.30: transmisja z Błoń przeglądu 12-tu pułków jazdy przez Marszałka Piłsudskiego (reportaż prowadzi Dr Henryk Szatkowski), 3) godz. 12.30—13.30 transmisja defilady 12-tu pułków jazdy przed Marszałkiem Piłsudskim wobec Pana Prezydenta Rzplitej, 4) godz. 14—14.45: transmisja z dziedzińca i katedry Wawelskiej hołdu kawalerji królowi Janowi Sobieskiemu (reportaż prowadzi p. Alfred Woycicki), 5) godz. 16.55—17.05: transmisja capstrzyku orkiestr wojskowych.

Kawalerzyści na starcie.

III-cie polskie mistrzostwa hippiczne kończą tegoroczny sezon. — Mistrzami por. Pohorecki (konkurs skoków) i por. Mossakowski (konkurs ujeżdżania konia).

III-cie polskie mistrzostwa hippiczne, które odbyły się w Warszawie w dn. 29 i 30/IX oraz 1 b. m., były de facto zakończeniem tegorocznego sezonu hippicznego. Niewątpliwie odbędą się jeszcze w roku bieżącym tu i ówdzie konkursy konne, ale będą one miały charakter lokalny. Ostatnią, poważną próbą naszych kawalerzystów (o wielką stawkę, jaką jest tytuł Mistrza Polski), były w tym sezonie konkursy, które rozegrano przed paru dniami na stadjonie łazienkowskim i w ujeżdżalni 1 d. a. k. w Warszawie.

Tegoroczny sezon w sporcie konnym zasługuje na specjalną uwagę. Był to okres przełomowy dla naszej hippiki, która w ciągu ostatnich paru lat przechodziła ostry kryzys. Dziś staje się jasnem, że kryzys ten minął, i polski sport konny wkracza na nowe tory, które niewątpliwie poprowadzą do dalszego wspaniałego rozwoju, do poważnych sukcesów na terenie międzynarodowym i przywrócą świetną tradycję polskich kawalerzystów.

W ciągu paru lat ubiegłych nie mogliśmy zanotować (na terenie międzynarodowym) żadnych poważniejszych sukcesów, a start naszych kawalerzystów stawał się coraz rzadszy, z tej choćby przyczyny, że nie było dla Polaków najmniejszych szans w walce na terenie międzynarodowym. Rozpoczęto poważną pracę niemal od podstaw u siebie, w domu. W bieżącym sezonie rezultaty tej pracy już zaczynają dawać pomyślne wyniki, których oczywiście nie zaliczamy do sukcesów jakich od hippiki polskiej powiedzmy szczerze, przyzwyczailiśmy się oczekiwać — ale, które niemniej świadczą, że w obozie polskich kawalerzystów praca nie ustaje.

W tym roku jako pierwszy występ międzynarodowy wybrano konkursy hippiczne w Nicei i Rzymie. Trafiono z punktu na najsilniejszą międzynarodową konkurencję. Mimo jednak tego, choć nie byliśmy pierwszymi, czego trudno było wymagać, zajmowaliśmy dobre miejsca, wykazując znakomite wyszkolenie, przygotowanie i postawę. Zwłaszcza konkursy rzymskie dały polskiej hippice parę dobrych miejsc, co tembardziej podkreślamy, że stawka startująca tam była niezwykle silna.

Potem mogliśmy się naocznie o postępach naszych kawalerzystów przekonać u siebie, w Warszawie. Na międzynarodowych konkursach hippicznych, na stadjonie łazienkowskim, znakomitą większość pierwszych nagród zdobył zespół polski — mimo mocnej konkurencji zespołu francuskiego, i słabszych, już nieco zespołów czechosłowackiego i rumuńskiego.

Wreszcie piękne triumfy polskich kawalerzystów na międzynarodowych zawodach konnych w Rydze i Tallinie. Dwa puhary narodów, wielka ilość pierwszych nagród przywiezionych do kraju świadczą wymownie o dalszym rozwoju polskiej hippiki — tembardziej, że konkurencja tak w Tallinie jak zwłaszcza w Rydze była tego roku wyjątkowo silna. (Zespół niemiecki oraz czyniące ogromne postępy zespoły łotewski i estoński).

III-cie polskie mistrzostwa konne były, jeśli chodzi o poziom sportowy, godnem zakończeniem tego pełnego, naprawdę dobrych wyników sezonu. Pogoda dopisała znakomicie, niedopisała natomiast publiczność i niestety trochę organizacja. Beznadziejnie długie przerwy (mistrzostwa skoków) powtarzały się zbyt często.

Mistrzostwa rozpoczęły się w ujeżdżalni 1. d. a. k. ujeżdżaniem konia. Przepiękna sztuka, bezustannego, doprowadzonego do maestrji, porozumienia jeźdźca z koniem, musi zachwycić każdego znawcę, zrobić wrażenie przynajmniej na każdym laiku.

Tytuł mistrza w tej konkurencji zdobył por. Mossakowski na „Orzechu" $21^{8}/_{12}$ p. k. Na dalszych miejscach: por. Rojcewicz na „Tulipanie" $45^{8}/_{12}$ p. k. (I-szy wicemistrz), por. Kotliński na „Wenecji" $52^{4}/_{12}$ p. k. (II wicemistrz), dalej — mjr. Trenkwald na „Wróżce", rtm. dypl. Lewicki na „Dunkanie", por. Olędzki na „Sztandarze", rtm. Kuchcicki na „Nasturcji", por. Sumowski na „Turkiczence", por. Pohorecki na „Tygrysie" i por. GGucewicz na „Tajfunie".

Mistrzostwa w skokach rozegrano w dwóch półfinałach. W pierwszym rezultaty były następujące: 1) por. Ruciński na „Reszce", czas 1 min. 44 s., bł. 4, bonifikata 10 pk.; 2) mjr. Trenkwald na „Madzi"; 3) por. Pohorecki na „Olafie". W drugim półfinale: 1) por. Pohorecki („Olaf") 1 m. 59 s., bł. 0, bonifikata 7 pkt.; 2) kpt. Biliński („Nana"), bł. 0, bonifikat 6 pkt.; 3) rtm. dypl. Lewicki („Kikimora"). Na podstawie obliczeń punktów z I i II półfinału, zakwalifikowali się do finału mistrzostw w skokach: por. Pohorecki (Olaf) 15 pkt.; kpt. Biliński (Nana) 12 pkt.; rtm. dypl. Lewicki (Kikimora) 12 pkt.; por. Ruciński (Reszka) 12 pkt.; mjr. Trenkwald (Madzia) 5 pkt.; kpt. Biliński (Rabuś) 5 pkt.; por. Pohorecki (Farsa) 6 pkt.

W dniu 1-szym października o godz. 3-ej po południu na stadjonie w Łazienkach rozegrano finał, który polegał na próbie w skokach przez 16-cie przeszkód wys. 1.40 m., szer. 4.50 m. z tem jednak, że trzy przeszkody muszą być podwyższone do 1.50 m., szybkość 400 m/min. Pierwszy i drugi nawrót dał następujący wynik ostateczny: 1) por. Pohorecki (mistrz) na „Olafie", 2) mjr. Trenkwald (1-szy wicemistrz) na „Madzi", 3) rtm. dypl. Lewicki (2-gi wicemistrz) na „Kikimorze" po rozgrywce z por. Rucińskim na „Reszce". Żetony i wstęgi wręczyli zwycięzcom: płk. dypl. Brochwicz-Lewiński i płk. dypl. Karcz w otoczeniu członków Zarządu Polskiego Zw. Jeździeckiego.

S. G-ski.

KRONIKA.

Warszawa 4 października.

— **Kalendarz na środę:** Św. Franciszka. Wschód słońca 5.21, zachód 16.57; wschód księżyca 16.48, zachód 6.18.

OGÓLNA.

— **Wartość jednego grama czystego złota.** Na podstawie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej w sprawie zmiany ustroju pieniężnego, minister skarbu ustalił na październik wartość jednego grama czystego złota na 5 złotych i 92.44 grosze.

— **Przygotowania do sezonu zimowego w Polsce.** W min. Komunikacji odbyła się konferencja w sprawie przygotowań do zimowego sezonu turystycznego. Obradom przewodniczył kierownik wydziału turystyki ministerstwa komunikacji p. Stefan Podworski. W konferencji wzięli udział przedstawiciele wydziału turystycznego organizacyj społecznych, zajmujących się turystyką i sportem zimowym, oraz biur podróży. W czasie konferencji ustalony został program prac nad organizacją sezonu zimowego, propagandy na terenie zagranicznym, oraz rozwoju ruchu turystycznego na sezon zimowy, przedewszystkiem z tych krajów, które nie mają własnych terenów narciarskich.

— **Spadek bezrobocia.** Według danych P. U. P. P. liczba bezrobotnych zarejestrowanych na terenie kraju w dniu 30 września br. wynosiła ogółem 200.030 osób t. j. mniej o 210 osób niż w tygodniu poprzednim.

— **Wyjazd delegata ministerstwa opieki społecznej do Stanów Zjednoczonych A. P.** Radca ministerstwa opieki społecznej Dr K. Dąbrowski wyjechał do Stanów Zjednoczonych A. P. z ramienia fundacji Rockefellera dla zaznajomienia się z organizacją higjeny psychicznej a w szczególności z działalnością szpitali psychjatrycznych w Stanach Zjednoczonych oraz z profilaktyką przestępczości w Ameryce.

— **Ślub p. Reymontowej.** Wczoraj, w kościele parafjalnym w Chlewiskach, ziemi sieradzkiej, odbył się ślub p. Aurelji Reymontowej, wdowy po znakomitym pisarzu, z p. Leonem Czeszerem, adwokatem warszawskim.

MIEJSKA.

— **Plenum Rady miejskiej.** Termin najbliższego zebrania plenarnego Rady miejskiej ustalony został na 19 bm. Posiedzenie to poświęcone będzie sprawom podatkowym oraz nadaniu nazw nowym ulicom.

— **Otwarcie nowego szpitala dla dzieci w Warszawie.** W Warszawie otwarty został pierwszy w Polsce szpital pedagogiki leczniczej i neuropsychicznej dziecięcej przy ul. Złotej 74, jako oddział szpitala miejskiego.

— **Wyniki konkursu na najlepsze pieczywo.** W ramach 1-szej Wystawy Piekarskiej „Od ziarna do chleba" w Warszawie, odbył się konkurs na najlepsze pieczywo pszenne i żytnie. Pierwszą nagrodę zdobyła „1-sza Warszawska Piekarnia Mechaniczna" — E. Bernatowicz, za najlepsze pieczywo pszenne i żytnie. W dziale pieczywa pszennego drugą nagrodę otrzymała piekarnia „Złoty Róg" — M. Lange, a w dziale pieczywa żytniego drugą nagrodę otrzymali St. Wiechowicz i St. Morawski (Warszawa, Stolarska 4). W innych działach pieczywa zdobyli nagrodę: W. Samełko, L. Piętos, J. Rogulski i inni. Odznaczone pieczywo znajduje się na Wystawie Piekarskiej w lokalu klubu urzędników państwowych i budzi wielkie zainteresowanie wśród gości, zwiedzających tłumnie wystawę. We wtorek, dnia 3 października r. b. odbył się konkurs na najlepsze bułeczki wodne. Wobec wielkiej frekwencji zwiedzających, zwłaszcza szkół warszawskich i zamiejscowych, wystawa została przedłużona do dnia 4 października r. b.

— **Zasłabnięcie sędziego.** Wczoraj w południe, w gmachu sądu najwyższego (pl. Krasińskich 5), w czasie rozprawy zasłabł nagle sędzia tegoż sądu, 50-letni p. Bronisław Krzyżanowski (Filtrowa 30). Po udzieleniu pomocy przez lekarza pogotowia, p. K. w stanie ciężkim przewieziono do szpitala Dzieciątka Jezus.

— **Samobójstwo czy zbrodnia.** W dniu wczorajszym władze śledcze oraz policja X komisarjatu zaalarmowane zostały tajemniczym wypadkiem jaki wydarzył się w nocy w domu przy ul. Smolnej 23. Lokatorami tego domu było m. in. bezdzietne małżeństwo Józefa i Antoniny Wakareców. J. Wakarec był dostawcą zabawek dla sklepów warszawskich. Nocy wczorajszej ok. 2 nad ranem Wakarec zaalarmował dozorcę domu wiadomością o zgonie swej żony, polecając mu wezwać pogotowie i policję. Przybyły lekarz pog. stwierdził u Antoniny Wakarecowej śmierć wskutek otrucia gazem świetlnym. Przesłuchanie policyjne męża zmarłej nasunęło poważne podejrzenie, iż mógł on być sprawcą śmierci swej żony. Zeznał on, iż powróciwszy do domu ok. 9 wieczorem poczuł silną woń gazu, żona zaś jego leżąc na łóżku wydawała jęki. Wakarec rzekomo nie zainteresował się tym wypadkiem, zakręcił jedynie kurki w przewodach gazowych i położył się spokojnie spać. Obudziwszy się o 2 w nocy stwierdził, że żona nie żyje. Policja aresztowała Wakareca.

Wyścigi konne.

Wyniki z 22-go dnia sezonu jesiennego (1.X.br.).

Przy doskonałym rekordowym torze i pięknej słonecznej pogodzie, oraz tłumnym napływie publiczności na Mokotowskie Pole, rozegrane zostały niedzielne wyścigi, o bardzo suto wyposażonym i urozmaiconym programie gonitw. Największego, zrozumiałego sportowo-hodowlanego zainteresowania, wnosiły rozgrywki 2-ch poważnych porównawczych prób o nagrody: „Rzeki Wisły" dla 3 let. i 4 let. klaczy wszystkich krajów, które nie wygrały 50.000 zł. (takiej klaczy na torze naszym w r. b. niema), oraz z ulgami wagi, dla tych, które nie wygrały nagrody wartości 7.000 zł. 2 kg. i 3.000 zł. — 3 kg., na dystansie 2200 mtr.; im. generała K. Sosnkowskiego dla 3 let. i star. ogierów, które nie wygrały nagrody 30.000 zł., lub dwóch nagród po 10.000 zł., a z ulgą wagi 3 kg. dla tych, które nie wygrały nagrody wartości 7.000 zł. na dystansie 1.600 mtr. (porównawcza próba czołowych sprinterów); oraz trzeciej znaczniejszej nagrody „Sernickiej" dla 2 let., w kraju urodzonych ogierów i klaczy, które nie wygrały nagrody wartości 14.000 zł. na dystansie 1100 mtr. W gonitwie o nagrodę 15.000 zł. „Rzeki Wisły" współzawodniczyło

A. SIGDWICK.

Latarnicy.

(Powieść).

—ooo—

31) (Ciąg dalszy).

Pieniła się na Helgę za to, że usidliła jej syna i za to, że mu odmówiła; pieniła się na jej rodziców za to, że jej syn wyrażał się o nich z sympatją i szacunkiem mimo, że byli ubodzy i za to, że nie usunęli córki swej z drogi jej syna i pozwolili mu zakochać się w niej; zżymała się na swego męża, że kazał chłopcu jechać do Anglji, gdzie nie mogło go spotkać nic dobrego, a najbardziej na ciotkę Mälchen za to, że była ciotką Helgi, zdaniem jej odpowiedzialną za rzecz całą; dowiedziawszy się o tem ciotka Mälchen wpadła w gorszą jeszcze wściekłość, to też gdy te dwie damy spotkały się na „Caffeeclatch" nastąpiła między niemi wymiana słów, o której dużo i długo mówiono w Hamburgu. Tymczasem Konrad przysposabiał się smętnie do drogi. Zapakował każdą parę butów w osobny futerał płócienny z haftowanym znakiem, kupił sobie angielski płaszcz „Burberry" i podarki dla matki i sióstr i ogromnego węgorza, którego miał zamiar zjeść w drodze; zakupił też dla pani Byrne najlepszą torebkę skórzaną w najdroższym i najlepszym sklepie na Bondstreet; dla Helgi nie kupił nic, bo skoro odrzuciła najdroższy skarb jakim rozporządzał, uważał, że ofiarowanie jej tomu poezyj, lub nesseseru do roboty, nie byłoby na miejscu. Odjazd jego zostawił wielką pustkę w domu Byrne, nawet pan Byrne odczuł go i stał się jeszcze posępniejszy; gdy mu powiedziano, że Konrad chciał poślubić Helgę i został odrzucony, nie rzekł nic, lecz w duszy pomyślał, że córka jego podobnie jak on, nie umie wyzyskać darów losu i skazana jest zapewne na niepowodzenie skutkiem dziedzicznych właściwości. Poszukiwania posady i teraz nie odniosły skutku; a dwadzieścia funtów, stanowiące cały fundusz rodziny przed świętami, wyczerpały się zupełnie w styczniu, głównie na czynsz za mieszkanie. Zaczęło się wyprzedawanie rzeczy, ale srebra, jako nie starożytne, nie były ocenione wysoko, a pani Byrne nie posiadała nigdy klejnotów. Trzeba więc było pomyśleć o sprzedawaniu mebli. Pani Byrne postanowiła zachować sobie tylko umeblowanie trzech pokoji gdyż zapewne wypadnie im przenieść się do małego trzypokojowego mieszkanka; Helga dowiedziała się po raz pierwszy co znaczy być głodnym i nie móc się nasycić, marznąć i nie mieć ognia. Ojciec jej znajdował niekiedy dorywcze zajęcia, przy których po opłaceniu biletów tramwajowych lub kolejowych, zostawało mu zaledwie parę szylingów. Nie objaśnił nigdy żony i córki czem było to dorywcze zajęcie, lecz po paru tygodniach takich eksperymentów powrócił do domu całkiem wyczerpany z sił, a nazajutrz ciężko zachorował na płuca, trzeba było wezwać doktora i otoczyć go staraniem. W tej ostateczności pani Byrne napisała do siostry z prośbą o pomoc i Mälchen odpowiedziała na to listem stosunkowo przyjaznym. Widziała się z Konradem, który wspominał w najcieplejszych wyrazach swój pobyt w Surbiton, doskonałą kuchnię Doroty, wdzięk Helgi, inteligencję i dystynkcję jej ojca. Dalej życzyła Mälchen powrotu do zdrowia swemu szwagrowi i spodziewała się, że wkrótce dostanie on posadę.

Pod koniec jednak listu, nie mogła sobie odmówić paru komentarzy dalekich od subtelności. „Mąż jej przesyła trochę pieniędzy i gotów jest posłać więcej w razie potrzeby, bo August zawsze potrafi być hojnym dla obcych, a skąpym dla swoich; i tak właśnie dziś, odmówił rodzonej córce nowego futra, mimo, że termometr wskazuje zero, a Zofja przysięgła że woli stokroć zaziębić się w letnim płaszczu, niż wyjść na ulicę w starym zimowym. Życie w Hamburgu jest wogóle drogie i trudno żądać, aby August odzierał się z ostatniego grosza, aby wesprzeć krewnych, których prawie nie zna". Do listu tego załączonych było sto marek podług kursu ówczesnego pięć funtów i z tego rodzina Byrne żyła sześć tygodni, a żyłaby i dłużej, gdyby nie to, że doktorzy zalecili choremu pożywne jadło i wino. Przyszła więc chwila, gdy wszystkie środki zdawały się wyczerpane; niepodobna było zwracać się tak rychło do ciotki Mälchen, pani Warwick, jedyna ich przyjaciółka, wyjechała do Rzymu. Czy pisać do Cliva o pieniądze? Przyjdzie może taka chwila że będzie to nieuchronne, ale myśl taka była niesłychanie przykrą Heldze i starała się odsunąć ją jaknajdalej. Pisywała do Cliva do Ljonu nie wspominając ani słowem o kłopotach materjalnych rodziców; odpowiedzi od niego odbierała poste restante. Dnia pewnego usłyszała rozmowę rodziców, która wzbudziła w niej postanowienie. Pani Byrne siedziała z mężem przy kominku, przy takim biednym małym ogniu, co się zaledwie tli, w domu gdzie rachuje się każdą bryłkę węgla.

— Jakie zajęcie miałeś przed twoją chorobą — pytała męża.

— Nigdy ci tego nie powiem.

— Przyszedłeś owego wieczora całkiem przemokły.

— Bo był deszcz.

— I zmordowany i jakby zdyszany.

— Nie jestem już młodym, no, więc brak mi sił.

Pani Byrne westchnęła, a Helga odgadła, że ojciec jej podjął się jakiejś pracy fizycznej, która przerasta jego siły. Ona przeciwnie jest młoda i zdrowa.

Następnego dnia udała się do biura pośrednictwa pracy.

— Jakiej pracy pani szuka? — spytała ją kobieta w okienku; — to nie jest biuro nauczycielskie.

— Wiem o tem — odrzekła Helga — ja też nie pragnę być nauczycielką, nie jestem do tego przygotowaną.

— Nie wygląda pani na służącą.

— Znam się na kuchni i gospodarstwie, a czytałam w dziennikach, że łatwiej jest teraz dostać zajęcie praktyczne i dużo młodych ladies przyjmuje takie posady.

— Rozumiem. „Pomoc domowa inteligentnych ladies". A czy chce pani wiedzieć co ja myślę o tej pomocy domowej?

Helga odpowiedziała że chciałaby.

Dama z biura wytrzymała ją chwilę w niepewności, chcąc nadać tem większą moc przekonywującą swoim słowom.

— Te panie nie są zwykle żadnemi ladies i nie są też żadną pomocą. Skoro mam kandydatkę, która zna swą robotę, znajdę dla niej zawsze pomieszczenie, ale takie ni z pierza, ni z mięsa...

Mówiąc to, odwracała kartki księgi zleceń, zatrzymując palec przy niektórych nazwiskach.

— Mogę pani wyliczyć zapotrzebowania — rzekła następnie. Lady Jones poszukuje butlera i dwóch pokojowych, ale muszą być wysokie, koniecznie wysokie. Pani Morrison siedmioro służby, bo cały personel rzucił ją w ciągu ostatnich dwudziestuczterech godzin. Wielebny Spratt, pastor weslejański, potrzebuje gospodyni, ale koniecznie weslejańskiego wyznania.

Przerzuciła dalszych kilka kartek.

— Ma pani świadectwa?

— Nie mam żadnych — odrzekła Helga, czując jak nisko spada jej cena na targu pracy.

— Pani zapewne uważa się za lady?

— Nie uważam się za nic — odparła niecierpliwie Helga — szukam miejsca pokojowej.

Zapoznawała się po raz pierwszy z wypróbowaną metodą kierowniczek biura. Gdy panie zapytują o sługi, te ostatnie są rzadkie i cenne jak rubiny, i tylko niezwykle wygórowana cena może skłonić niektóre z nich do przyjęcia ofiarowanej posady. Służące naodwrót słyszą, że posady są właściwie niedostępne i aby je otrzymać, poddać się muszą srogiemu przesłuchaniu i usłyszeć mnóstwo impertynenckich uwag.

— Pokojowej! — zawołała dama z biura; pokojowa musi znać służbę, podawać do stołu i utrzymywać w dobrym stanie srebro i porcelanę.

Zadania te nie przerażały Helgi, dama zaś recytowała dalej.

— Bo przedewszystkiem lady czy nie lady musi znać się na robocie i nie tłuc szkła i porcelany. Na nic się nie przydadzą piękne słówka i układne minki, jeśli kto marnuje dobytek swych chlebodawców. A oto jest pani Stair, zamieszkała w Surbiton, ta przyjmuje na służbę same tylko ladies, nawet bez świadectwa, może pani udać się do niej.

— Czy niema pani innej posady dla mnie, spytała Helga, która nie miała ochoty obsługiwać ciotki Marceli. (C. d. n.)

między sobą 12-cie przedstawicielek słabszej płci końskiej, w tem dwie importowane: 3 l. Arabella z Anglji i 4 l. Toledo z Francji, poza tem jeszcze uchodząca za importowaną, a w dodatku i po terminie, wskutek nieszczęśliwego zbiegu okoliczności (spóźniony powrót do kraju) 3 l. La Valetta, aczkolwiek urodzona z klaczy znajdującej się u nas i po czołowym naszym, stacjonowanym w Kozienicach, reproduktorze, Villarsie, mająca prawo współzawodnictwa tylko w gonitwach o pozagrupowe nagrody, lecz zawsze nadwaga 4 kg. — Reszta stawki to 9 przedstawicielek dwóch generacyj naszej krajowej hodowli, z których 3 letnie Jagoda, Lauda i Jeannette i 4 l. Genova nie korzystały z ulgi wagi. Koń wyścigowy, mający przewagę klasy nad rywalami, jeżeli jest świeży i w należytym porządku posłany na start, idzie dobrze tak na długim, jak krótkim dystansie, po mokrym czy suchym torze. Dowiodła tego wczoraj, wychowanka stada A. hr. Potockiego z Łańcuta po Bafur i Elwira 4 l. Fiammina własn. K. hr. Zamoyskiego, która dotąd w gonitwach na dłuższych dystansach nie współzawodniczyła, wygrywając z dużym zapasem i w stylu gonitwę o nagrodę „Rzeki Wisły". Wyścig rozegrany był już w połowie prostej przed celownikiem, gdzie na czoło licznej stawki wychodzi Fiammina i gdzie widać było, że reszta kompanji może ubiegać się o dwa dalsze miejsca u mety. — W odstępie 3 dł. za triumfatorką o drugą nagrodę staczały zawzięty bój 3 l. Jagoda z 4 l. Genovą, z których ta ostatnia pobiła rywalkę o ½ dł. Reszta współzawodniczek kończyła wyścig w następującym porządku Minerwa, Elka, Lauda, Irri-Garia, La Valetta, (która zrobiła b. dobry wyścig, prowadząc gonitwę do ostatniego zakrętu z 4 kg. nadwagi), Arabella (dosiadający której żokej Painter, przybyły z Francji w r. b., mógłby dawać poglądowe lekcje, jak w wyścigach jeździć nie należy), Jeannetta, Toledo i Little Star. Gonitwa rozegraną została w rekordowym, jak dla niej czasie, 2 m. 20 s., u nas dotąd nienotowanym. Tot 37 fr. 9, 6.5 i 7 zł. — W porównawczej próbie dla ogierów, o nagrodę 10.000 zł. im. gener. K. Sosnkowskiego, łatwy triumf święcił zwycięzca w Wielkiej Łódzkiej międzynarodowej nagrodzie, pół brat po ojcu Fiamminy, syn Aquamarine, wychowanek tegoż co ona stada, włas. K. hr. Zamoyskiego 3 let. Gentry, bijąc o 2 dł. swego pół brata po ojcu 4 l. Fantango. Trzecie miejsce zajął, korzystający z 3 kg ulgi wagi, 5 l. Isard, bez miejsca Jawor III-ci i Wagram. 5 l. Jawor nie ruszył ze startu. Wygrane w rekordowym czasie 1 m. 39 s. Tot 11 fr. 7 i 28 zł. Nagrodę „Sernicką" 10.000 zł. zdobyła w walce stoczonej na finiszu, z prowadzącym od startu gonitwę og. Fridlandem, bijąc rywala o szyję, córka Palü i Esther Estonja, zwyciężczyni próbnej dla klaczy, przedstawicielka barw zasłużonej i wzorowo prowadzonej hodowlanej stajni p. M. Bersona z Leszna. Trzecie miejsce o 1½ dł. zajęła Madelène, dalej Dyktator, spóźniony od startu, i Lir. Wygrane w 1 m. 6½ s. tot 16 fr. 8.5 i 11 zł. — Pozostałe gonitwy rozegrane prawidłowo zgodnie z obowiązującemi przepisami, dały wyniki następujące. Gonitwa o nagr. 1400 zł. dla 3 let. i st. dyst. 2100 mtr. 1) 3 l. Emilius gen. K. Plisowskiego, 2) Emocja L. J. bar. Kronenberga, 3) Garrick wygr. w 2 m. 17 s. — Emilius na zasadzie § 105 praw. wyścigowych został pozbawiony nagrody, ponieważ, że niósł w wyścigu wagę mniejszą o ½ kg. niż powinien, tot. 7 zł. Gonitwa o nagrodę 2000 zł. dla 3 l. i st. na dyst. 1300 mtr. 1) 3 l. Dola III st. „Bartoszówka" 2) Lidja i Gibson Maid w łeb bez miejsca Giermek. Etincelle nie ruszyła od startu. Wygrane po walce o ½ dł. w 1 m. 20 s. tot 12,5 francuz. zwrot stawek. Dwie gonitwy o nagrody III-ciej kategorji (po 1800 zł.) dla 2 let. na dyst. 1100 mtr.; w pierwszej z nich łatwe zwycięstwo odniósł og. Los, po Büvesz i Eskorta hod. M. ks. Lubomirskiej, własn. p. C. Nowackiego, bijąc o 3½ dł. Dolores, trzeci o 1½ dł. Banita, bez miejsca Satrapa i Flamand. Babiniez nie ruszył ze startu. Wygr. w 1 m. 8 s. tot 13.5 fr. 8 i 14.5 zł.; drugiej, łatwy też triumf odniósł Toreadore, włas. grona oficerów I-go pułk. Ułanów, po Torelore i Wehrpflicht, hod. Kresowej Spółki, bijąc o 4 dł. Lepcha, trzecia o 2½ dł. Kartagina, dalej Fuksja, Mellon, Fatma i Vilma. Wygrane w 1 m. 7 s., tot 8,5 fr. 5.5, 7,5 i 7 zł. — Gonitwa o nagrodę 2.200. zł. dla 3 let. i star. dyst. 2100 mtr. 1) 4 l. og. Kazbek st. „Alba", 2) 3 let. Dniepr, 3) 4 l. kl. Beryl, bez miejsca Augustus-Rex (wracał do wagi po gonitwie silnie kulejąc) i Konsul. Wygrane z miejsca do miejsca bardzo łatwo o 5 dł., trzeci o 3½ dł. tot 8.5 fr. 6 i 8 zł. Wyścigi rozegrane zostały pod przewodnictwem prezesa T-wa M. hr. Komorowskiego, który pomimo nawału rozmaitych społecznych spraw, wziętych na swe barki, potrafi zawsze znaleść czas, aby go poświęcić dla dobra krajowej hodowli.

Nasi faworyci na dzień 4 bm.:

1) Bohum II.
2) Troja, Flit.
3) Lauda, Esdras, Hojrath.
4) Maraton, Maja II, Ereida.
5) Huron, Kydonja.
6) Rawa, Dalajlama, Agryppa.
7) Turbie, Szarża, Litka.
8) Eros II, Litka, Lancelot.

Kronika zamiejscowa.

ZE LWOWA.

— **Pogrzeb ofiary obowiązku.** Dziś po południu odbył się pogrzeb posterunkowego policji śp. Feliksa Markiewicza z Majdan w powiecie kolbuszowskim, który onegdaj eskortując pocztyljona wiejskiego, wiozącego pieniądze, padł ofiarą napadu bandyckiego. Jak się dowiadujemy przebieg napadu na pocztyljona pod Majdanem, w czasie którego zginął jako ofiara obowiązku posterunkowy Markiewicz był następujący: Dnia 30 września pocztyljon Stanisław Szypuła wiózł pocztę i znaczniejszą gotówkę pod eskortą posterunkowego Markiewicza, który jechał na rowerze z tyłu za wozem. Około godz. 15 w pobliżu wsi Komarów, w odległości 2 km od Majdanu na jadącego napadło kilku osobników, którzy dali jeden strzał. Wówczas posterunkowy Markiewicz, prawdopodobnie już ranny, zeskoczył z roweru do rowu przydrożnego, skąd usiłował ostrzeliwać się. Napastnicy strzelili powtórnie i trafili Markiewicza śmiertelnie. Ogółem odniósł on 9 ran, z tego 2 śmiertelne.

Z POZNANIA.

— **Min. Duch w Poznaniu.** Przybył do Poznania wiceminister opieki społecznej Dr Duch. W poniedziałek p. wiceminister zwiedził Kasę chorych i inne instytucje ubezpieczeń społecznych.

— **Strajk pracowników m. kolei elektrycznej.** We wtorek rano wybuchł ponownie strajk pracowników miejskiej kolei elektrycznej. Powodem strajku jest zwolnienie 18 pracowników w związku ze skasowaniem kilku linij autobusowych, utrzymywanych przez P. K. E. Dzisiaj od rana miasto pozbawione jest normalnej komunikacji.

Z POMORZA.

— **Bezpośrednia komunikacja okrętowa z Dalekim Wschodem.** Linja okrętowa Far East Line, którą na terenie Polski reprezentuje Polska Agencja Morska w Gdyni, postanowiła uruchomić bezpośrednią linję okrętową z Gdyni do portów Dalekiego Wschodu. Statki tej nowej linji będą odchodzić z Gdyni w odstępach 3-tygodniowych. Pierwszy statek odejdzie w dniu 25 listopada r. b. Należy przypuszczać, że uruchomienie tej nowej linji przyczyni się do wzmożenia obrotów handlowych Polski z krajami Dalekiego Wschodu.

— **Dziennikarz amerykański w Gdyni.** Przybył do Gdyni korespondent szeregu pism amerykańskich Shepord Stone, który zwiedził miasto i port.

— **Ławice śledzi.** W ostatnich dniach ukazały się w pobliżu Helu duże ławice śledzi. Rybacy rozpoczęli połowy, które są bardzo szczęśliwe. Kutry przywożą po 30 cetnarów śledzi.

ZE ŚLĄSKA.

— (c) **Otwarcie Wyst. Gosp. Domowego w Katowicach.** Wczoraj odbyło się uroczyste otwarcie Wystawy G. D., zorganizowanej przez Śl. Tow. W. i Pr. Gosp. Wystawa urządzona została na terenach wystawowych przy parku Kościuszki. Otwarcia wystawy dokonał o godz. 11 woj. Dr Grażyński w otoczeniu przedstawicieli władz państw., samorządowych i przedstawicieli instytucyj gospodarczych i sfer przemysłowych. Stoiska wystawy rozłożone są w obu halach, w których mieszczą się eksponaty 107 wystawców tak z woj. śląskiego jak i z innych dzielnic Polski.

— (c) **IV zjazd Zw. zawodowego metalowców Z. Z. Z.** Dziś obradował w Katowicach IV walny zjazd Zw. zaw. metalowców Z. Z. Z., na który przybył woj. Grażyński. Po dyskusji uchwalono szereg rezolucyj a to: niedopuszczania do zamykania warsztatów pracy bez zgody czynników kontroli, skrócenie czasu pracy do 36 godzin tygodn. oraz nie obniżania zarobków robotniczych.

Z BIAŁEGOSTOKU.

— **Zjazd Legjonu Młodych.** W dniu dzisiejszym odbył się w Białymstoku zjazd Legjonu Młodych, w którym wzięły udział liczne zastępy tej organizacji z terenu województwa białostockiego. Po nabożeństwie i defiladzie przed przedstawicielami władz cywilnych i wojskowych odbyło się złożenie wieńca na płycie Nieznanego Żołnierza a następnie obrady, które trwały cały dzień.

Z POLESIA.

— **Nowy kurator w Brześciu.** W dniu 2 bm. po przekazaniu czynności nowo mianowanemu kuratorowi p. S. Petrykowskiemu, odjechał do Warszawy dotychczasowy kurator okręgu szkolnego Godecki, żegnany na dworcu przez delegację młodzieży szkół średnich i zawodowych, przedstawicieli Towarzystwa Naukowego oraz szerokie sfery społeczeństwa.

Z WILNA.

— **25-lecie Walki Czynnej.** W dniu dzisiejszym odbyła się uroczystość 25-lecia Zw. Walki Czynnej. Równocześnie w tym samym dniu rozpoczął się tydzień propagandy Zw. Strzeleckiego. Uroczystości te zostały poprzedzone nabożeństwem w kościele farnym, na którem obecni byli przedstawiciele generalicji z gen. Litwinowiczem na czele: główny komendant Zw. Strzeleckiego płk. dypl. Rusin i komendant okręgu Zw. Strzeleckiego mjr. Chmura. Po nabożeństwie skoncentrowane z kilku powiatów oddziały strzeleckie w liczbie ponad 2.000 piechoty i kawalerji przedefilowały przed przedstawicielami władz wojskowych i naczelnemi władzami strzeleckiemi.

Proces o zabójstwo śp. Tadeusza Hołówki.

Na poniedziałkowej rozprawie pierwszy zeznawał w charakterze świadka kom. PP. Bilewicz, dawny przełożony kom. Czechowskiego. Z Baranowskim zetknął w czasie t. zw. pacyfikacji. Wedle niego informacje Baranowskiego były prawdziwe. Po zabójstwie śp. Czechowskiego, wedle świadka, wysnuwano dwie koncepcje: albo UON zamordowało Czechowskiego, gdyż był dlań niebezpieczny, albo dlatego, że nie spełniał rozkazów organizacyjnych. Świadek słyszał pogłoski o planach UON co do zamordowania śp. Czechowskiego. Kom. Bilewicz sądzi, że Baranowski wszedł w kontakt z policją ze względów ideowych. Rozbieżność oceny co do zeznań Baranowskiego świadek tłumaczy tem, że radca Iwachow i sam świadek stykali się z oskarżonym bezpośrednio, zaś inni świadkowi znali go krótko i powierzchownie. Po kom. Bilewiczu zeznawał nadkom. Petri, który podaje szczegóły dotyczące aktów terorystycznych. Na zeznaniach nadkom. Petriego zamknięto przesłuchiwanie świadków. Po przerwie zabrał głos adw. Suchewycz i oświadczył w języku ukraińskim, że w aktach umieszczone są zeznania Baranowskiego opublikowane przez prasę warszawską, jakoby do niego zgłosić się mieli student Roman Suchewycz, jego bratanek, i inż. Pidhajny oświadczając, że oni są sprawcami zabójstwa śp. kuratora Sowińskiego i że chcą o tem powiadomić władze. Według zeznań Baranowskiego adw. Suchewycz miał im odradzić, aby tego zaniechali. Głosem nabrzmiałym wzruszeniem, pod słowem honoru, mecenas Suchewycz twierdzi, że to nieprawda. Następnie składa drugie oświadczenie, iż doszło do jego wiadomości, że Baranowski powiedział swemu obrońcy Kreutznauerowi, że jeżeli go będą ciągnąć dalej za język, to opowie, że Suchewycz wraz z adw. Starosolskim namawiali go w więzieniu i dawali mu rewolwer aby dokonał zamachu na sali sądowej. Przewodniczący odpowiada w związku z pierwszem oświadczeniem, że nikt aktów sprawy osobom postronnym nie wydawał. Baranowski w dalszym ciągu natomiast podtrzymuje swoje zeznania, zaprzecza tylko jakoby mówił, że mecenas Suchewycz odradzał swemu bratankowi i inż. Pidhajnemu powiadomienie władz o czynie, którego mieli dokonać. W więzieniu śledczem Baranowski otrzymał tajną drogą trzy pistolety. Wprawdzie mec. Suchewycz nie wręczył mu rewolweru, lecz dostarczył mu kompas dla ułatwienia ucieczki. Potwierdza to adw. Kreutznauer. Mec. Suchewycz stawia wniosek o powołanie szeregu świadków. Prok. Mitraszewski zaznacza, że sprawę przedostania się wiadomości do prasy szczegółowo zbada, a jednocześnie wnosi o odrzucenie wspomnianego wniosku. Trybunał po naradzie wniosek adw. Suchewycza odrzucił a rozprawę odroczył do wtorku.

Polityka aktualnych zagadnień.

Berlin 3 października.

(PAT) Korespondent warszawski „Voss. Ztg." omawiając znaczenie umów polsko-gdańskich dochodzi do wniosku, że nowe podstawy porozumienia we współżyciu między Gdańskiem a Polską nie mogą na stałe pozostać bez wpływu na polityczną atmosferę między Niemcami a Polską. Korespondent zaznacza, że opinja polska zajmuje wobec spraw polsko-gdańskich stanowisko jednolite i że świadomie unika się w Polsce obciążania kwestyj aktualnych zagadnieniami przyszłości. Jest to polityka aktualnych faktów i na tej podstawie Polska i Gdańsk podają sobie ręce.

Traktat handlowy polsko-austrjacki.

Wiedeń 3 października.

(PAT) Rokowania handlowe polsko-austrjackie, które toczyły się dziś przez cały dzień ukończone zostały pomyślnie dziś późnym wieczorem. We wszystkich punktach udało się osiągnąć porozumienie. Podpisanie traktatu handlowego nastąpi w dniach najbliższych. Dyrektor departamentu ministerstwa przemysłu i handlu Sokołowski wyjeżdża jutro do Pragi, dyrektor departamentu ministerstwa rolnictwa Rose i zastępca naczelnika wydziału MSZ Adamkiewicz wyjeżdżają do Warszawy.

Wojewoda Kwaśniewski w Warszawie.

W dniu wczorajszym przybył do Warszawy w sprawach służbowych wojewoda krakowski Dr Mikołaj Kwaśniewski.

Delegacja nauczycielstwa szkół średnich w ministerstwie oświaty.

Dnia 1 bm. odbyło się posiedzenie wydziału wykonawczego sekcji szkolnictwa średniego Związku nauczycielstwa polskiego przy udziale kilkudziesięciu delegatów z różnych okręgów. Obradom przewodniczyła posłanka Jaworska. Referaty wygłosili p. Pawłowski p. t.: Aktualne zagadnienia szkolne i dyr. Drzewiecki p. t. Nauczycielstwo wobec organizacyj młodzieżowych. Na posiedzeniu obecny był p. Makuch, dyr. dep. w min. oświaty, który udzielał wyjaśnień w sprawach poruszanych przez referentów. W wyniku obrad dn. 2 bm. delegacja sekcji szkolnictwa średniego z pos. Jaworską na czele udała się do wiceministra Pierackiego, dyrektora Mendysa i szefa biura personalnego Lipki, którym przedstawiła całokształt spraw związanych z położeniem szkolnictwa prywatnego i sytuację służbową i materjalną szkół prywatnych i państwowych. Wszyscy przedstawicieciele władz szkolnych odnieśli się z życzliwością do spraw przedstawionych przez delegację, przyrzekając w granicach możliwości je jak najprzychylniej potraktować.

Proces Centrolewu.

W procesie Centrolewu przed sądem najwyższym trwały w dalszym ciągu przemówienia obrońców. Przemawiali adw. Urbanowicz, Landau i Szumański. Przemówienie prokuratora i wyrok oczekiwany jest dopiero we środę 4 bm.

P. Lipski w Berlinie.

Berlin 3 października.

(Tel. wł.) Nowy poseł polski w Berlinie, Lipski, przybył dziś do Berlina.

Zwycięscy wyścigu balonowego wracają do Polski.

Nowy York 3 października.

(PAT) Zdobywcy puharu Gordona-Benneta kpt. Hynek i por. Burzyński przybyli wczoraj rano samolotem z Chicago, skąd po południu odpłynęli na parowcu „Kościuszko" do kraju. Podpisali oni na Pożyczkę Narodową calomiesięczne swe pensje.

„Polonia" w Haifie.

Jerozolima 3 października.

(PAT) Wczoraj przybył do Haify statek „Polonja", który będzie utrzymywał stałą komunikację pomiędzy Konstanzą, portem rumuńskim a Haifą. Na pokładzie „Polonji" przyjechał minister Arciszewski, dyrektorzy linji okrętowej Gdynia—Ameryka, dziennikarze, turyści i emigranci. W porcie, udekorowanym transparentami oczekiwała na statek licznie zgromadzona publiczność. Wjeżdżającą do portu „Polonję" okrążyły motorówki z flagami, a wgórze szybował samolot, zrzucając kwiaty. Po przemówieniu konsula Kurnikowskiego zabierali głos burmistrz Tel Avivu oraz b. poseł Farbstein. Wśród podniosłego nastroju odśpiewano chóralnie „Jeszcze Polska nie zginęła" oraz narodowy hymn żydowski. O godz. 11 odbyło się na statku przyjęcie z udziałem przedstawicieli władz, korpusu konsularnego, burmistrza m. Haify i miejscowego społeczeństwa.

Wydaleni dziennikarze niemieccy przybyli do Berlina.

Berlin 3 października.

(PAT) Wydaleni z Rosji sowieckiej dziennikarze niemieccy przybyli wczoraj do Berlina. Jak donosi prasa, w rozmowach korespondenci podkreślili m. in. poprawne zachowanie się władz sowieckich oraz ostrą kontrolę bagażową na granicy polsko-sowieckiej. Rodziny dziennikarzy niemieckich pozostały w Moskwie.

Sprawa wydalenia dziennikarzy niemieckich.

Moskwa 3 października.

(PAT) Agencja Tass ogłasza następujący komunikat: 29 września br. ambasada sowiecka w Berlinie otrzymała z ministerstwa spraw zagranicznych Rzeszy notę werbalną, stanowiącą odpowiedź na protest rządu sowieckiego w Berlinie i pozostającą w związku z decyzją prasy sowieckiej odwołania swych przedstawicieli z Niemiec, jak również decyzją rządu sowieckiego o zawieszeniu działalności dziennikarzy niemieckich w ZSRR. Nota niemiecka wywołała w rządowych kołach sowieckich wrażenie niekorzystne. Koła te stwierdzają, że o ile rząd sowiecki przypisywał dawniej pewne działania władz niemieckich brakowi dyscypliny i nie aprobował tych działań, to w swej nocie werbalnej stara się pokryć te działania i obejmuje całkowitą za nie odpowiedzialność.

Żydom nie wolno chodzić na targi.

Frankfurt n/Menem 3 października.

(PAT) „Kasseler Post" donosi, że magistrat miasta Kassel wydał zarządzenie, zabraniające handlarzom żydowskim wstępu na miejsca targowe i jarmarki.

Pociąg najechał na samochód.

Rzym 3 października.

(Tel. wł.) Na przejeździe kolejowym pod Pontedecimo we Włoszech północnych najechał pociąg pospieszny na samochód. Z 8 osób jadących samochodem 5 poniosło śmierć na miejscu, zaś dalsze 3 osoby odniosły ciężkie rany.

Ucieczka samolotem z Rosji.

Ryga 3 października.

(Tel. wł.) W Semigalji na terytorjum łotewskiem podczas przymusowego lądowania uległ silnemu uszkodzeniu sowiecki samolot pocztowy. Pilot, który został lekko ranny, oświadczył, że pragnął zbiec do Łotwy wraz z samolotem, jednakże z powodu braku benzyny nie mógł już do Rygi dolecieć i zmuszony był lądować, przyczem uległ wypadkowi.

TEATR I MUZYKA.

TEATR NARODOWY: Codziennie **„U mety"** K. H. Rostworowskiego.
TEATR NOWY: Codziennie wznowiona sztuka **„Świt, dzień i noc"**.
TEATR LETNI: Codziennie **„Spódniczka czy toga"**.
TEATR POPULARNY: **„Małżeństwo Loli"**.
TEATR POLSKI: Dziś i codziennie rewelacyjna sztuka St. Przybyszewskiej **„Sprawa Dantona"**.
TEATR MAŁY: W przygotowaniu premjera sztuki Rittnera **„Lato"**.
TEATR ATENEUM: W przygotowaniu sztuka p. t. **„Sawinkow"**.
TEATR KAMERALNY: W przygotowaniu **„Wróg ludu"** Ibsena.
TEATR 8.30 (na Woli): Wobec kolosalnego powodzenia daje do końca tygodnia **„Kobietą, która wie czego chce"**.
TEATR 8.30 (filja Wolska): Przedstawienie zawieszone.
TEATR REX: Dziś i codziennie **„Dzieje śmiechu"**.
CYGANERJA: **„Miłość, młodość i spółka"**.
NOWA KOMEDJA: Dziś i codziennie komedja Hemara **„Firma"**.
TEATR PRASKIE OKO: Dziś i codziennie nowa rewja p. t. **„Coś dla każdego"**.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

Alfa: „Prawo do grzechu".
Apollo: „Dzieje grzechu".
Atlantic: „Pieśń nad pieśniami".
Capitol: „Człowiek, który ukradł serce".
Casino: „Nowoczesny Robinson".
Colloseum: „Miłość bez słów" i rewja.
Europa: „Uśmiech szczęścia".
Filharmonja: „King Kong".
Hollywood: „Nieznajoma z telefonu" i rewja.
Stylowy: „Kawalkada".
Nowy Splendid: „Orły na uwięzi".
Światowid: „Noc w Kairze".
Majestic: „Morderca".

Radjo.

Lucyna Messal przed mikrofonem.

W czwartek, dnia 5 bm. o godz. 20.00 w koncercie muzyki lekkiej weźmie udział Lucyna Messal, która odśpiewa kilka piosenek, oraz aryj operetkowych. Orkiestrą dyryguje St. Nawrot, który poprowadzi szereg żywych utworów, jak np. „Parada grubasów" Auberta, „Kraina marzeń" Fucika i t. p.

Skrzynka techniczna dwa razy tygodniowo.

Oddawna już radjosłuchacze wyrażali życzenia w licznych listach, aby „Skrzynka techniczna" otwierana była częściej niż raz w tygodniu. „Polskie Radjo" nie mogło dotychczas zadośćuczynić życzeniom słuchaczów ze względu na ustalone ramy programu. Od sezonu zimowego, t. j. od dnia 1 października br., z którym wchodzi w życie nowy program ramowy, „Skrzynka techniczna" otwierana będzie dwa razy tygodniowo, w czwartki i w soboty o godz. 21.00.

Transmisja inauguracyjnego koncertu symfonicznego z Filharmonji Warszawskiej.

Dnia 6 bm. o godz. 20.15 rozgłośnie „Polskiego Radja" transmitują z Filharmonji Warszawskiej pierwszy, inauguracyjny koncert symfoniczny, poświęcony muzyce polskiej. Wykonawcami będą: Orkiestra Filharmoniczna pod dyrekcją G. Fitelberga, oraz światowej sławy skrzypek, Paweł Kochański. W programie dawno nie grana symfonja e-moll Młynarskiego, oraz dwa koncerty skrzypcowe, a mianowicie: d-moll H. Wieniawskiego, oraz nowy (drugi) koncert skrzypcowy Karola Szymanowskiego. Będzie to pierwsze wykonanie tego koncertu. Na zakończenie — mistrz Kochański odegra szereg drobnych utworów solowych.

Program na czwartek 5 października.

7.00: Audycja poranna, 11.30: Przegląd prasy i komunikaty, 11.57: Sygnał czasu i hejnał Marjacki, 12.05: Muzyka z płyt, — w przerwie Dziennik południowy, 15.40: Trio kameralne (Fliederbaum, Rosenbaum, Ginzburg), 16.40: Odczyt dla kobiet, 16.55: Koncert solistów, 17.50: Komunikat rolniczy, 18.00: „Żywe muzeum w Sztokholmie" — wygł. prof. Al. Janowski, 18.20: Słuchowisko z Krakowa p. t.: „Pęknięty dzwon" — pióra Kaszyckiego, 19.25: Odczyt aktualny, 19.45: Dziennik wieczorny, 20.00: Muzyka lekka (ork. pod dyr. Stanisława Nawrota i Lucyna Messal) — śpiew, — w przerwie „Skrzynka techniczna", 22.00: Sport, 22.10: Muzyka z kawiarni „Adria".

W teatrach warszawskich: cisza... przed burzą

(Reportaż.)

—ooo—

Jesienny sezon teatralny dogorywa w Warszawie. Za kilka dni rozpocznie się sezon nowy. Co przyniesie? Czy będzie obfitował w powodzenie, czy w klęski, kogo obsypie darami Fortuny, a kogo zrujnuje? Oto pytania, które zadają sobie dyrektorowie, nieszczęśni niewolnicy uśmiechów losu, który nigdzie nie jest chyba tak ja tu kapryśny.

„Położenie teatrów warszawskich będzie w przyszłym sezonie niewątpliwie ciężkie — mówi mi generalny sekretarz teatrów miejskich, red. Eugenjusz Świerczewski. — Publiczności jest coraz mniej, liczba zespołów rośnie jak grzyby po deszczu. Będzie ich w przyszłym sezonie około 18, w tem osiem scen dramatycznych, nie licząc „Reduty" i teatru p. Solskiej. Ponadto część publiczności żydowskiej, stanowiącej poważny odsetek klijenteli naszych teatrów — odciągnięta zostanie przez kilka nowopowstałych scen żydowskich. W tej sytuacji jedynym ratunkiem byłoby pewnego rodzaju porozumienie między teatrami, opierające się na podziale zadań. Porozumienie takie zarysowuje się między teatrami Szyfmanowskiemi, a miejskiemi. Ponieważ teatry Szyfmana postawiły sobie za cel przedewszystkiem uprawianie repertuaru monumentalnego — teatry miejskie będą wystawiać raczej utwory nowoczesne.

Zgodnie z temi planami zaangażowały Teatry Miejskie zespół złożony z około 60 osób, w którym błyszczą nazwiska tak świetne, jak: Solski, Węgrzyn, Węgierko, Znicz, Łapiński, Maszyński, Chmielewski, Jerzy Leszczyński, Stanisławski, Kurnakowicz, Dulębina, Ćwiklińska, Malicka, Lubieńska, Lindorfówna, Cieszkowska, Żeliska, Gellówna, Andrzejewska. Przeprowadzono jednak dość znaczną obniżkę gaż aktorskich, które wahać się więc teraz będą od 300 do 1000 zł.; wprowadzono natomiast pewne „feu" od występu".

Tego samego dnia miałem sposobność prowadzenia rozmowy z głównym dyrektorem teatrów miejskich, p. Stefanem Krzywoszewskim. Otrzymałem od niego szereg dalszych interesujących szczegółów o planach teatrów miejskich w przyszłym sezonie: „Jak wiadomo, w roku ubiegłym teatry: Narodowy i Nowy prosperowały nieźle. Natomiast bardzo poważny kryzys przechodził Teatr Letni; miał on swe świetne chwile powodzenia w czasach, gdy królowała w nim farsa francuska. Dziś farsy w Paryżu właściwie już niema; pod teatrem Letnim zaczął się nagle usuwać grunt pod nogami; zabrakło mu repertuaru. W roku obecnym teatr ten ulegnie więc zupełnej reorganizacji; poświęcony zostanie komedji popularnej, widowiskom.

Dążymy w roku obecnym do zredukowania wydatków. Udało się nam to w dużej mierze, pomimo, że zachowaliśmy i nadal najlepszych chyba reżyserów i zespół. Sytuacja jest jednak tego rodzaju, że zmniejszonym wprawdzie, ale sztywnym wydatkom odpowiadają dochody najzupełniej płynne. W tych warunkach kontrakty roczne, przy których upiera się Z. A. S. P., są objawem niezrozumienia sytuacji. Przecież polscy dyrektorowie nie są kapitalistami, lecz tylko gospodarzami teatrów. Przyszłość budzi więc niepokój.

Co do repertuaru — dwa względy będą brane pod uwagę w roku bieżącym. Przedewszystkiem każdy z teatrów będzie się jeszcze bardziej indywidualizował. Specjalizacja ma tę dodatnią stronę, że konsoliduje aktorów, reżyserów i publiczność; każda scena tworzy sobie własny styl. Powtóre: musimy liczyć się z powstaniem silnego koncernu teatrów rządowych. Jeśli się ta impreza powiedzie, będzie rząd dążył zapewne do rozszerzenia swych wpływów teatralnych na cały kraj. Dążyć będziemy oczywiście do tego, by teatry rządowe i miejskie nie wchodziły sobie w drogę, lecz się nawzajem uzupełniały. Byłoby to przecież nonsensem, gdyby rząd prowadził walkę ze samorządem.

Co grać będziemy w najbliższych miesiącach? Jak wiadomo, rozpoczynamy w Teatrze Narodowym sezon „Metą" Rostworowskiego, a następnie z okazji 100 rocznicy „Zemsty" grać będziemy arcydzieło Fredry w świetnej i zupełnie nowej obsadzie, w której nawet drobne rólki obejmą aktorzy wielkiej miary, np. Znicz — pierwszego murarza. Dalszemi premjerami będą: „Manon Lescault" w przeróbce Sternheima, „Marja Stuart" Schillera, w nowym przekładzie Miłaszewskiego, i jedna z najbardziej czarujących, a dziś przedziwnie aktualna komedja Bernarda Shaw „Cezar i Kleopatra". Teatr Nowy zagra na początek „On ne badine pas avec l'amour" Musseta, a potem nową komedję Siedleckiego „Czwarty do bridża" i Acharda „Domino" lub „Kobieta w bieli". Wreszcie w Letnim wystawimy sztukę Anatola Sterna, dalej interesującą pod względem inscenizacyjnym sztukę węgierską: „Pieniądze to nie wszystko" (dziś właśnie po raz 80 grana ona jest w Wiedniu), Maszyńskiego „Tak — a nie inaczej", „Wesołe kumoszki z Windsoru" i francuską komedję Armanda „Les messieurs de la santé".

Zaspokoiwszy już swą ciekawość co do Teatrów miejskich, — udajemy się „na przeciwny brzeg", do Teatrów szyfmanowskich, zreorganizowanych w roku obecnym na nowych podstawach, pod egidą półoficjalnego Towarzystwa Krzewienia Kultury Teatralnej. Dyr. Szyfman w nawale pracy nie wiele czasu może poświęcić przedstawicielowi prasy; ja również mam chwile policzone; rozmawiamy więc stylem telegraficznym. Dowiaduję się jednak rzeczy bardzo interesujących.

„Chodzi nam o to" rozpoczyna p. Szyfman, „by przedstawienia teatralne nabrały barwy i smaku, by skończyć z pustotą teatru. Każdy utwór winien mieć zasadniczą myśl przewodnią, tak, by jednocześnie bawił i uczył. Z drugiej strony jestem zdania — i zgadzam się w tem najzupełniej z p. dyr. Kadenem-Bandrowskim — że grać winniśmy z myślą o widzu nowoczesnym, dążyć do jego zainteresowania. Biorąc pod uwagę te przesłanki, czytaliśmy każdy utwór.

Otóż, jak Pan wie, rozpoczynamy „Sprawą Dantona" Przybyszewskiej, a następnie pójdzie „Miarka za miarkę", „Kościuszko pod Racławicami", „Noc listopadowa", „Klub Pickwicka" Dickensa w doskonałej przeróbce czeskiej i „Judyta" Giraudoux. W tetatrze Małym po komedji Rittnera „Lato", pójdzie „Okropna kobieta" Passeur'a oraz nowe komedje Pawlikowskiej i Kiedrzyńskiego.

Nasz zespół? Na czele jego stoją: Junosza-Stępowski, Zelwerowicz, Stanisławski (zaangażowany na część sezonu), Przybyłko-Potocka, Gorczyńska, Eichlerówna, Romanówna, Fabisiak, Bieganski. Jednakże jedna trzecia naszego zespołu to ludzie zupełnie nowi, młoda generacja aktorska. Otrzymywać oni będą role duże, np. „Miarkę za miarkę" Szekspira wystawiamy siłami wyłącznie młodemi i przy pomocy młodego reżysera, oraz młodego malarza".

Ten prąd do popierania młodych sił, do wyzwalania się z pod wszechmody „gwiazd" wydaje się godnym poklasku. Warszawa idzie, jak się zdaje, w tym kierunku w sposób zdecydowany. Godzi się naprzykład przypomnieć, że istnieje tam osobny teatr młodych „Reduta", który czyni bardzo interesujące eksperymenty i osiąga wyniki doskonałe. Byłem tam ostatnio na przedstawieniu „Murzynka" Szaniawskiego naprawdę wybornem. Ale znajdzie się może wkrótce sposobność, aby o „Reducie" jej pracach i wydawnictwach pomówić osobno obszerniej.

N.

Nastroje w U. W. O.

Wychodzący w Użhorodzie rusofilski „Karpatoruskij Gołos" drukuje rozmowę jednego ze swoich współpracowników z anonimowym „oficerem łącznikowym" galicyjskiej U. W. O. (Ukraińska organizacja wojskowa"), której akcja terorystyczna w Małopolsce Wschodniej powszechnie jest znana.

Treść wynurzeń „anonima" daje się streścić w następujących oświadczeniach...

„Samostijna Ukraina będzie — prędzej aniżeli to się zdaje!" „Rozbijemy naszych wrogów po kolei. Walkę z Sowietami musimy odłożyć do czasu, gdy już się załatwimy z Polską, a przeciw Polakom w krótkim czasie dopomoże nam Hitler, który również rozumie, że nie można odrazu wystąpić przeciw wszystkim nieprzyjaciołom".

Po załatwieniu się z Austrją Hitler błyskawicznie rzuci się na Polskę, a w tej wojnie „Ukraińcy odegrają decydującą rolę".

Potężna armja polska rozmówcy nie straszy, bo „najlepsze pułki polskie pójdą przeciw Niemcom, część ich trzeba będzie trzymać dla obrony Wilna od Litwinów, ogromną część wojska trzeba będzie zostawić dla obrony długiej granicy z Z. S. S. R., nikt bowiem nie może ufać bolszewickim umowom. Armja polska będzie rozrzucona wzdłuż zachodniej, północnej i wschodniej granicy, a my uderzymy w jej tyły. Trzeba pamiętać, że południowa polska granica, ciągnąca się na przestrzeni przeszło 400 kilometrów, pozostanie prawie bez obrony... a my (ukraińcy) w decydującym momencie będziemy mieli oręża pod dostatkiem, odebrawszy go w znacznej mierze od samych Polaków. Mamy przecie doskonałe kadry, które w ciągu kilku dni przetworzą się w silne jednostki bojowe, a Karpaty i cały polski tył zasiedlony jest naszym ludem, który oddycha nienawiścią do Polaków i czeka tylko odpowiedniej chwili, aby rzucić się na nich... Od granicy Bukowiny do Tatr ciśniemy palące się pochodnie, jak ongi kozacy, — wywołamy ogólne powstanie narodowe — kto nie z nami, ten przeciw nam! Wszyscy Żydzi, a nawet część Polaków(!) pójdzie z nami".

Regularna silna armja polska zawodowego terorysty-marzyciela nie straszy. „W najlepszych oddziałach ich (Polaków) wojska — mówił — powstanie panika. Mamy przecie swoich chemików, aptekarzy, lekarzy, bakterjologów, inżynierów. Większość z nich otrzymała zagranicą specjalne wykształcenie. Jedna szklanna flaszeczka z kulturą cholerycznych, tyfoidalnych, dyssenteryjnych i innych bakcylów, rozbita na węzłowym dworcu, lub w innem odpowiedniem miejscu i w odpowiednim czasie, może unieszkodliwić najsilniejszą armję, a zatruty wodociąg może zdemoralizować całe miasto. Że zaś mamy kadry robotników, które doskonale umieją manewrować dynamitem, ekrasytem i innemi „usypiającemi" środkami, mówić chyba nie trzeba. Proszę sobie tylko wyobrazić: relsy będą odkręcane, mosty polecą w powietrze, woda będzie zarażona, na każdym kroku będzie oczekiwać wroga śmierć od tajemniczej kuli".

Na pytanie, czy nie lepiej by było dla Ukraińców pogodzić się z Polakami, anonimowy „oficer U. W. O." odparł...

— „Wy nie znacie Lachów! Z nimi pokój byłby możliwy tylko wówczas, gdyby wyprowadzili za San — nie, jeszcze dalej — swoich Mazurów kolonistów, swoich ziemian, urzędników, księży, wogóle gdyby wszyscy oni odeszli i oddali władzę w nasze ręce. Lecz czyż Lachy uczynią to dobrowolnie? Nie!... Pokój z Lachami możliwy jest tylko na cmentarzu"...

W dalszym ciągu rozmówca projektował przeniesienie akcji przygotowawczej do ukrytych zakątków, graniczącej z Galicją wschodnią, Rusi Podkarpackiej, wobec czujnej baczności władz polskich.

Czy anonimowy „oficer" należy do wierzchołków czy też do szarej masy terorystycznej organizacji U. O. W., to postaci rzeczy nie zmienia. Nie zmienia jej również realizm, lub arealizm jego mrzonkowych wynurzeń. Rozmowa, którą przytaczamy oświetla natomiast wyraźnie te nastroje, jakie dowództwo Ukraińskiej Organizacji Wojskowej szerzy w pewnych kołach młodzieży ukraińskiej i jeszcze raz stwierdza, że ohydne zamachy, jakie mają miejsce od pewnego czasu w Małopolsce Wschodniej, nie są zdarzeniami wypadkowemi, lecz organizacyjnie powiązaną siecią planowej akcji czynnej.

Z martyrologji kleru katolickiego w Rosji.

Prasa katolicka francuska zajmowała się niedawno żywo osobą jednego z nowoczesnych męczenników, jakich barbarzyńskie metody rządzenia w Rosji bolszewickiej stwarzają w dość dużej ilości. Jest to ks. biskup Słoskan, były administrator diecezyj mińskiej i mohilewskiej, który przez kilka tygodni bawił we Francji i odwiedził główne tamtejsze ogniska życia katolickiego, głosząc z polecenia Ojca św. pewnego rodzaju krucjatę modlitwy za prześladowanych w państwie sowietów wyznawców Chrystusa. Uduchowiona postać człowieka, który przez pięć lat przeszło znosił niewypowiedziane katusze katorgi bolszewickiej, budziła wszędzie nietylko największą cześć, ale i zrozumiałe zaciekawienie, toteż prasa podała szereg interesujących wiadomości biograficznych z życia i martyrologji biskupa Słoskana, które za „La Documentation Catolique" w streszczeniu podajemy:

Biskup Słoskan z pochodzenia Łotysz, jest człowiekiem w sile wieku, liczy bowiem dopiero lat 40. Wyświęcony na kapłana w roku 1917, objął obowiązki wikarego w Petersburgu, pracując zarazem w oficjałacie biskupim. — W r. 1926 mons. d'Herbigny podczas swej podróży apostolskiej po Rosji wyświęcił młodego kapłana na biskupa tytularnego w Cyllium i powierzył mu administrację dwóch diecezyj białoruskich, mińskiej i mohilewskiej. Nie wiele jednak dłużej, niż rok pełnił młody biskup owe zaszczytne powinności, gorliwość jego bowiem zwróciła na niego rychło uwagę czynników rządowych, które pospieszyły go unieszkodliwić. Posłużono się zwykłą w tych wypadkach metodą prowokatorską, — podrzucono w domu biskupa kompromitujące dokumenty, świadczące o rzekomej akcji szpiegowskiej, które natychmiast przeprowadzona rewizja oczywiście wykryła. Aresztowano ks. Słoskana 17 września 1927 i skazano w drodze administracyjnej na trzy lata robót przymusowych na osławionych wyspach Sołowieckich. Zbyt dobrze znamy to istne piekło na ziemi, by trzeba było opisywać szczegółowo, co wycierpiał przez te trzy lata kaźni. — Dość powiedzieć, że z pośród 18.000 nieszczęsnych współwięźniów (w tem było około 50 kapłanów katolickich), więcej jak dwie trzecie zginęło wskutek nadmiaru pracy, zimna, oraz złego odżywiania i traktowania. Biskup Słoskan przetrzymał wprawdzie tę gehennę, ale wyszedł z niej z nadwerężonem zdrowiem i sparaliżowanemi nogami. Po trzech latach zwolniono go i pozwolono wrócić do Mohilewa, ale już po ośmiu dniach, gdy zdrowie jego zaczęło się wyraźnie poprawiać, aresztowano go znowu i skazano na deportację na Sybir. Naprzód przeznaczono mu na siedzibę Krasnojarsk nad górnym Jenissejem. Tutaj wskutek ciężkich robót w złych warunkach odnowił się atak paraliżu. Gdy trochę przyszedł do siebie zawieziono go do położonego o 300 klm. dalej na północ Jenissejska. Spędziwszy tu trzy miesiące w więzieniu został przewieziony statkiem na rzece Jenisseju do Turukańska, położonego o 1400 klm. dalej ku północy już pod kołem podbiegunowem. Tu przebył ks. Słoskan rok i pięć miesięcy, stosunkowo najprzyjemniej, bo dostał się przypadkowo do towarzystwa więźniów politycznych i zażywał dość dużo swobody, zarabiając rybołostwem na swe utrzymanie. Dawał mu się tylko we znaki klimat, w lecie uprzykrzony przez roje moskitów, w zimie przez straszne mrozy, dochodzące do 60° C. Wreszcie dzięki wymianie za jakiegoś komunistę łotewskiego, skończyła się martyrologja ks. Słoskana. W grudniu 1932 wsiadł na okręt i po długiej podróży powrotnej opuścił w styczniu b. r. granice Rosji. — Udał się później do Rzymu, gdzie papież Pius XI przyjął męczeńskiego wyznawcę z wielką serdecznością i specjalnemi honorami. Tam też w Wiecznem Mieście pozostał biskup Słoskan na stałe, pracując w papieskiem Kolegjum rosyjskiem nad przygotowaniem pracowników duchownych dla tej nieszczęsnej krainy.

M. N.

Z trybuny i prasy.

„Zagadkowa masonerja i wyraźni bezbożnicy".

Pod powyższym tytułem występuje p. Bolesław Koskowski w filo-endeckim „Kurjerze Warszawskim" przeciwko nadużywaniu hasła „wpływów masońskich" przez... endecję. Wprawdzie nie używa autor wyrazów „narodowa-demokracja", lecz cały jego artykuł ze względu na swą treść i uzasadnienia jest pełnem swem ostrzem w tę stronę skierowany.

Zdaje się, — pisze — że masoni polscy, członkowie lóż w Polsce działających lubią się otaczać szczególną konspiracyjnością. Tu może tkwi do pewnego stopnia przyczyna ubóstwa konkretnego materjału informacyjnego co do rzeczywistych wpływów masonerji w obecnem życiu polskiem. Ta luka powstała z braku należytych informacyj daje często asumpt do snucia różnych dowolnych przypuszczeń. Przytem rozmaici amatorzy polityczni i dyletanci snują najfantastyczniejsze pomysły personalne, w rozpędzie bojowym dochodząc niekiedy do wniosku, że nie jest wyłączone, iż... nieposzlakowani katolicy należą też do masonerji. Oto do jakich niecnych kalumnij doprowadzić może czasami bezmyślna podejrzliwość ignorantów.

Że tego rodzaju „bezmyślnych ignorantów" posiada i hoduje wyłącznie obóz endecki — jest rzeczą powszechnie wiadomą. Skarciwszy niepoczytalne ich najczęściej wybryki, autor nie zaprzecza wszakże istnienia w Polsce i działania „tajemnicą otoczonej masonerji". „Niewątpliwie — twierdzi — działa ona i na naszym terenie; ukrywszy się w podziemiach życia polskiego działa w kierunku dla spoistości religijnej i narodowej wysoce ujemnym".

— Lecz — suum cuique...

Zdaniem naszem... bez schodzenia w podziemia, bez gubienia się w czczych domysłach, można znaleźć i ustalić gniazda przeciwników Kościoła katolickiego w Polsce. Są one dość wyraźne, chociaż czasami jeszcze zamaskowane. Z tem, że one kiedyś będą chciały pozbyć się maski i zacząć rozwijać swą działalność zupełnie jawnie, korzystając z bardzo silnego poparcia pewnych kół politycznych, należy się bardzo liczyć. Na tę możliwość trzeba nam z góry zwracać uwagę i przeciw niej mobilizować opinję publiczną, pragnącą utrzymania i rozwoju w Polsce ducha chrześcijańskiego i katolickiego.

Oto są jawni nieprzyjaciele Kościoła, którzy najwyraźniej, zapewne właśnie z poparciem masonerji, w polityce przecież zawsze pono pretendującej wszędzie do zagarnięcia najszerszych wpływów politycznych, marzą o „Kulturkampfie" w Polsce. Tym rękom przyglądajmy się zbliska a zawczasu.

Sport i wychowanie fizyczne.

Czechosłowacja—Polska zawody międzypaństwowe reprezentacyj wojskowych odbyły się w Bukareszcie. Czesi dzięki właściwej im brutalnej walce zdołali wygrać 4:3 (2:1), mimo że przedstawiali się znacznie gorzej.

Wyścig kolarski Kraków—Katowice—Kraków wygrali: 1) Frankowski Marjan (KKCM) 6.13.31, 2) Kołodziejczyk Wacław (Resursa, Łódź) 6.14.16, 3) Pochwalski Mieczysław (Unja, Sosnowiec) 6.14.20.

Rajd motocyklowy odbył się na trasie: Wieliczka, Tarnów, Bobowa, Grybów, Nowy Sącz, Limanowa, Łapanów, Gdów, Wieliczka, Kraków (277 km). Najlepszy wynik uzyskał W. J. Mostowski, który oprócz puharu przechodniego otrzymał nagrodę prezydenta m. Krakowa. Wyniki techniczne: kategorja do 350 ccm: 1) Wroński (KKM) na motocyklu polskiej konstrukcji „Orlę", kategorja ponad 350 ccm: 1) Mostowski (KKM), kategorja z przyczepkami: 1) Wojda (KKM).

Zawody pięściarskie rozgrywane są w poszczególnych ośrodkach o mistrzostwa drużynowe. W Poznaniu Warta pokonała zespół fabryki Cegielskiego 13:1 punktami. W Krakowie walczyli pięściarze Wawelu z Wisłą 10:6.

Walasiewiczówna zdobyła mistrzostwo stolicy w trójboju pań 183 punktami przed Woynarovską 102 pkt. Wyniki jej: 100 m 12.6 sek., skok wzwyż 1.33 m, oszczep 31.49 m.

Wyścigi motocyklowe urządzono w Bydgoszczy z udziałem 38 zawodników. Walki stały na wysokim poziomie. Zwycięstwa odnieśli w poszczególnych konkurencjach: Haas, Steinborn, Witkowski, Szreja, Krysta i Śmigielski.

GIEŁDA PIENIĘŻNA.

Z dnia 3 października 1933 r.

Dewizy: Belgja 124·58, 124·89, 124·27, Gdańsk 173·52, 173·95 173·09 Holandja 360·15, 361·05, 359·25. Londyn (27·32—27·80), 27·45, 27·15, Nowy York 5·67, 5·71, 5·63, Nowy York telegr. 5·70—5·69 5·73, 5·65 Paryż 34·95, 35·04, 34·86, Praga 26·50, 26·56, 26·44. Szwajcarja 173.05, 173·48, 172·62 Berlin w obr. pryw. 212·75—212·65. Tendencja przeważnie

Akcje: Bank Polski 78·50, 78·25, Franaszek 2·41·5. Tendencja słabsza.

Pożyczki i papiery wartościowe: 8% budowlana 38·—. 4% inwestycyjna 101·—, 101·25, 5% konwersyjna 51·50, 5% kolejowa 43·—. 4% dolarowa 47·50, 48·—, 7% stabilizacyjna 49·—. 48·25, 48·50, Listy zast. BGK bez zmiany. Tendencja dla poż. przew. słabsza, dla listów utrzymana.

4½% listy ziemskie 43·— | 5% listy m. Warszawy 56·75, 57·—, 8% listym. Warszawy 42·25, 42·75, 43·25.

Dolar w obr. pryw. godz. 12·30 — 5·68.

Pożyczki polskie w Nowym Yorku:. dolarowa 65·—, dillonowska 69·—, stabilizacyjna 77·—. warszawska 44·—, śląska 44·25.

Giełda Zürychska: (PAT) Paryż 20·20, Londyn 15·83, Nowy York 3·30, Belgja 71·97·5, Włochy 27·18, Hiszpanja 43·15, Holandja 208·—, Berlin 122·90, Wiedeń 72·54, noty 16·58, Sztokholm 8[illegible]·60, Oslo 79·60, Kopenhaga 70·65 | Sofja —·—, Praga 15·32, Warszawa 57·80, Białogród 7·—. Ateny 2·94, Konstantynopol 2·45, Bukareszt 3·—, Helsingfors 7·—, Japonja 94·—.

Dalsza zniżka dolara.

Londyn 3 października.

(Tel. wł.) Na dzisiejszych rynkach dewizowych panowała dla funta i dolara w dalszym ciągu tendencja zniżkowa. Dolara notowano w Londynie 4.80, w Paryżu 16.32, i w Amsterdamie 1.59½. Funt angielski notowany był w Zurychu 15.83, w Paryżu 78.50 i w Amsterdamie 7.63.

GIEŁDA ZBOŻOWA W WARSZAWIE.

Z dnia 3 października 1933 r

Dziś notowano za 100 kg. parytet, wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunkach wagonowych: — żyto stand. I. 14·25—14·75, pszenica nowa jednolita 21·00—21·50 pszenica nowa zbierana 20·00 21·00 owies jednol. 15·00—15·50, owies zbier. 14·50—15·00. jęczmień na kaszę 14·75—15·25, jęczmień browarniany 15·50—16·00, gryka bez obrotów, proso bez obrotów, groch polny z workiem 21·00—23·00, groch Victoria z workiem 25·00—28·00 wyka 00·00—00·00, peluszka 00·00—00·00, łubin niebieski 00·00—00·00, łubin żółty 00·00—0·00, rzepak zimowy 37·00—39·00, rzepik zimowy 37·00—39·00, rzepik letni 38·00—4[illegible]·00, koniczyny nie notowane, mąka pszenna luksusowa nowa 38·00—43·00, mąka pszenna gat. I nowa 35·00—38·00 mąka pszenna II. po luksusow. 32·00—35·00, mąka pszenna gat. III. pośrednia nowa 18·00—23·00, mąka żytnia pytl. 24·00—26·00 żytnia razowa i sitkowa 18·00—20·00, otręby pszenne 9·00—10·00, żytnie 8·00—8·50. kuchy lniane 16·00—16·50, kuchy rzepakowe 13·25—13·75, kuchy słonecznik 16·50—17·00, Seradela nie notowana. mak niebieski 58·00—65·00

KURSA GIEŁDY ZBOŻOWEJ W KRAKOWIE.

Kraków, 2 października 1933 r.

Pszenica dworska czerw. stand. 22·75—23·25, pszenica biała stand. 21·00—22·50, pszenica targ. stand. 21·50—21·75, żyto dworskie stand. 15·25—15·50, targowe stand. 14·75—15·00, owies dworski stand. 13·50—14·00, targowy stand. 13·00—13·50, jęczmień browarniany dworski 00·00—00·00, jęczmień dworski 15·50—17·50, jęczmień targowy 14·75—15·25, kukurudza krajowa 00·00—00·00, kukurudza cinquantino rumuńska 0·00—00·00, groch Viktorja poznański 30·00—31·00, półwiktorja małopolski 00·00—00·00, zwykły jadalny 26·00—29·00, polny pastewny 00·00—00·00, do siewu 00·00—00·00, peluszka 00·00—00·00, makuchy rzepakowe 14·00—14·50, lniane 17·00—17·50, soja śrót 46% 23·25 23·75. 35% słonecz. śrót xtrahowany miel. 00·00 00.08 siano słodkie 6·50—7·00, średnie 5·00—5·50, kwaśne 0·00—0·00, koniczyna pastewna 7·0—8·00, słoma długa 3·75—4·25, mierzwa luzem 3·50—3·75, prasowana 0·00—0·00, rzepak zimowy z workiem 35·00—36·50, rzepik czyszczony słodki 40·00—42·00. mak niebieski z workiem 69·00—71·00, szary 64·00—66·00, kminek czyszczony kraj. 160·00—165·00. mąka pszenna okr. krak. grysik pszenny 42·00—43·00 grysikowa 39·00—40·00, 45% 39·00—40·00, 60% poznańska 35·00—36·00, mąka żytnia okr. krak. I. gat. 0—65% 25·00—25·50, II. gat. sitkowa 15·00—15·25, razowa 21·00—21·50, mąka żytnia okr. poznańskiego I. gat. 65% 25·00—25·50, razówka graham pszenny 30·00—31·00, otręby żytnie 7·00—7·25, pszenne 7·25—7·50, mąka czerwona z workiem 10·00—11·00, pęcak fabryczny z workiem 26·00—27·00, chłopski bez worka 23·00—24·00, siekanka jęczm. fabryczna z workiem 26·50—27·50, chłopska bez worka 23·00—24·00, kasza jaglana fabryczna 00·00—00·00. chłopska 00·00—00·00, kasza tatarczana cała 40·00—42·00, łamana 37·00—39·00.

Tendencja: spokojna, dowozy średnie

KURSA GIEŁDY ZBOŻOWEJ W POZNANIU.

Poznań, 2 października 1933 r.

Ceny orjentacyjne

Żyto 14·50—14·75. pszenica nowa zdatna do przemiału 20·00—20·50, jęczmień browarowy 16·50—17·50, jęczmień 695 g/l 14·50—14·75, jęczmień 675 g/l 13·50—14·25, owies 13·50—14·00, mąka żytnia 65% wł. work. 22·25—22·50, mąka pszenna 65% wł. worka 33·25—35·25 otręby żytnie 8·50—9·00, pszenne 8·50—9·00, pszenne (grube) 9·50—10·00 rzepak zimowy 36·00—37·00, rzepik zimowy 38·00—39·00, gorczyca 38·00—40·00, wyka latowa 00·00—00·00, peluszka 00·00—00·00, groch Viktorja 20·00—24·00 groch Folgera 22·00—25·00, ziemniaki jadalne 2·25—2·50, ziemniaki fabryczne za kilo %—·11, mak niebieski 63·00—67·00,

Ogólne usposobienie spokojne.

Ze świata.

Fotograf wypada z samolotu.

Zjawienie się samolotu nad małą wsią Louvigny było nie małą sensacją dla jej mieszkańców, którzy rzadko kiedy mają sposobność oglądać techniczne zdobycze naszego wieku. Tem większe było ich zainteresowanie, że samolot wykonywał najrozmaitsze zwroty i wiraże na stosunkowo małej wysokości 300 m.

Wtem, zaobserwowali, że jakaś ciemna masa oderwała się od samolotu i zaczęła spadać na ziemię. Myślano początkowo, że to jest jakiś bagaż. Niestety rzeczywistość okazała się grubo tragiczniejsza. Było to ciało młodego fotografa Hacourta, który specjalizował się w zdjęciach lotniczych. Biedak jednak zbyt się nachylił i przy wirażu został wyrzucony z aparatu. Odnaleziono jego ciało kompletnie zmiażdżone.

Zrozpaczony lotnik zauważywszy wypadek chciał natychmiast wylądować, by przynieść pomoc swojemu pasażerowi, nie mógł jednak znaleźć odpowiedniego terenu i musiał powrócić na najbliższe lotnisko.

Długonożni mężczyźni w modzie 1934.

O ubiorach niewiast mówi się wciąż, określając z największym artyzmem najdrobniejsze nawet szczegóły — z mężczyznami sprawa się nieco odmiennie przedstawia. Nie wiele się mówi, lecz zato bardzo wiele się wymaga — prawie tyle samo, co od pań.

W tym roku metropolja męskiej mody, jaką jest Londyn, orzekła, że w zimie 1934 mężczyźni mają mieć długie nogi. Oczywiście o ile chodzi o budowę, nic się nie da zrobić, natomiast odpowiednio operując efektami toaletowemi, można ten rezultat osiągnąć.

W pierwszym rzędzie zatem kamizelki mają być skrócone, by wywołać iluzję, że tułów jest krótszy. Pozatem mają one być z reguły dwurzędowe o szerokich wyłogach. Moda nawraca również do okresu kolorowych kamizelek dopasowanych do odcienia ubrania.

Następnie dwurzędowe marynarki będą w tym roku porzucone, by oddać miejsce jednorzędowym.

Sąd okręgowy w Krakowie wydział II. handlowy
dnia 9 września 1933 (1024)
II. Firm. 1118/33
B. I. 204.

Do ts. rejestru handlowego, oddział „B" przy firmie: A. Piasecki, fabryka czekolady w Krakowie, Spółka Akcyjna — wpisano dodatkowo:

Dzień wpisu: 12 września 1933.
Prokura Teofila Kleina zgasło.
Udzielono prokurę Władysławowi Jagielle.
Wpisano na podstawie zgłoszenia z dnia 8 września 1933.

Sąd okręgowy w Krakowie wydział II. handlowy
dnia 1 lipca 1933
II. Firm. 867/33
B. II. 156.

Do ts. rejestru handlowego, oddział „B" przy firmie: „Herbewo" Herliczka—Bełdowski—Wołoszyński, Zjednoczone Fabryki Tutek i Bibułek Spółka Akcyjna w Krakowie — dodatkowo wpisano:

Dzień wpisu: 7 sierpnia 1933.

Podwyższono kapitał akcyjny spółki o dalszych 440.000 zł., a zatem do łącznej wysokości w kwocie 880.000 zł. przez przelanie na kapitał akcyjny pozostającej do dyspozycji Walnego Zgromadzenia Spółki rezerwy powstałej przy podziale zysku bilansowego za rok 1932 w kwocie 140.000 zł. i przeniesienie na kapitał akcyjny kwoty 300.000 zł. z rachunku zwyczajnego funduszu rezerwowego wykazanego w stanie biernym bilansu per 31 grudzień 1932 r.

Podwyższono nominalną wartość każdej z wypuszczonych 4.400 sztuk akcyj o 100 zł., przez co każda akcja uzyska nominalną wartość 200 zł.

Zmieniono brzmienie §. 5 Statutu Spółki w ten sposób, że paragraf ten otrzymuje obecnie brzmienie: „Kapitał zakładowy Spółki wynosi złotych 880.000 podzielonych na 4.400 akcyj po 200 zł. każda.

Akcje mogą być wydawane w odcinkach zbiorowych i są imienne.

Wpisano na podstawie podania z dnia 16 czerwca 1933 i protokołu Walnego Zgromadzenia Akcjonarjuszy z daty Kraków, dnia 20 maja 1933 L.R. 2080. (1025)

Pierwsze Ogłoszenie.

(1022)

Zarząd
Towarzystwa Fabryk Cukru i Rafinerji
„ŁUBNA i SZRENIAWA" S. A.

zawiadamia PP. Akcjonarjuszy, że w dniu 28 października 1933 r. o godz. 3-ej popołudniu odbędzie się w lokalu

Akcyjnego Banku Hipotecznego, Filji w Krakowie,

ZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE AKCJONARJUSZY

z następującym porządkiem dziennym:

1. Zagajenie zgromadzenia i wybór przewodniczącego.
2. Rozpatrzenie i zatwierdzenie po wysłuchaniu wniosków Komisji Rewizyjnej, sprawozdań Zarządu, bilansu oraz rachunku zysków i strat za rok operacyjny 1932/33.
3. Powzięcie uchwał co do udzielenia Zarządowi absolutorjum oraz w sprawie zysku za rok operacyjny 1932/33.
4. Wybór nowego Zarządu w miejsce ustępującego z powodu upływu kadencji oraz oznaczenia wynagrodzenia takowego.
5. Wybór Dyrektora Zarządzającego oraz określenie jego kompetencji i wynagrodzenia.
6. Wybór Członków Komisji Rewizyjnej na następny rok operacyjny i ustalenie wysokości ich wynagrodzeń.
7. Zatwierdzenie budżetu na rok 1933/34 oraz upoważnienie Zarządu do korzystania z kredytów, do zabezpieczenia takowych hipotecznie oraz do przyjmowania solidarnych odpowiedzialności i wydawania solidarnych gwarancyj.
8. Ewentualne wnioski akcjonarjuszów.

PP. Akcjonarjusze, pragnący uczestniczyć w powyższem Walnem Zgromadzeniu, obowiązani są najpóźniej do dni 7 przed terminem Walnego Zgromadzenia złożyć w biurze Zarządu Spółki, Warszawa, Chmielna 32, lub w Filji Akcyjnego Banku Hipotecznego w Krakowie akcje swe lub świadectwa zastawowe albo depozytowe notarjuszy lub instytucyj kredytowych krajowych.

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego rew. XIV. w Krakowie zamieszkały przy ul. Radziwiłłowskiej L. 8 b. obwieszcza na zasadzie art. 602 Kpc., że w dniu 16 października 1933 o godz. 10. przy ul. Rakowickiej L. 16. II. p. odbędzie się publiczna licytacja ruchomości należących do Dr. Franciszka Döllingera, a znajdujących się w pomieszczeniu wyżej wymienionym składających się z mebli, maszyny do pisania, garderoby i t. p.

Ruchomości te, które ocenione zostaną przed licytacją można oglądać w dniu licytacji na miejscu sprzedaży w czasie wyżej oznaczonym. (1028)

Wyd.: POL. POWSZ. SP. WYD. Odbite w drukarni „Czasu" w Krakowie, pod zarządem Leopolda Wójcika. Redaktor odpowiedzialny: Władysław Szydłowski.